Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 13 lutego 1938 — Nr. 36

Na Sejmiku Ziem Połabskich:

„Jednością silni!"

Sprawozdanie z Dzielnicowego Święta Rodła Ziem Połabskich dnia 6-go lutego w Berlinie. — Prawda, którą kierujemy się w naszym życiu społecznym: „Wszystko co polskie jest dobre". — Młodzież polska na Ziemiach Połabskich mówi: „Wielka wola pokona wszystkie przeszkody!" — Tysięczny udział naszych rodaków

(Sprawozdanie własne)

Słowo księdza Patrona

Ksiądz Patron dr. Bolesław Domański, prezes naczelnej organizacji Związku Polaków w Niemczech nadesłał Zjazdowi Ziem Połabskich w Berlinie telegram ujęty w serdecznych słowach, w którym, nie mogąc osobiście dokonać przeglądu pracy Polaków Niemiec środkowych, zasyła serdeczne życzenia i zapewnienia, że duszą łączy się z rodakami Ziem Połabskich, przysyła im z głębi serca płynące pozdrowienia i życzliwy uścisk rąk.

Dziś jedni jesteśmy!...

Berlin, w lutym 1938.

Sejmik Dzielnicy II Związku Polaków w Niemczech, który odbył się dnia 6 lutego b. r. w Berlinie, stanął pod hasłem

„JEDNOŚCIĄ SILNI!"

Sala Alhambry, pamiętająca niejedne podniosłe i wielkie zebranie i rozliczne uroczystości Polactwa w Berlinie, napełniona była po brzegi. W tysięcznej masie przybyli rodacy z Berlina oraz delegacje z wszystkich okręgów Ziem Połabskich.

Towarzysze pracy i przyjaciele po długim niewidzeniu witają się serdecznie, gwarzą o ubiegłych latach, pełnych trudnych zmagań i wysiłków...

Rozpoczyna się Sejmik.

Na salę wchodzą przy dźwiękach pieśni Rodła **poczty sztandarowe starych i zasłużonych towarzystw i organizacji polskich w Berlinie a wśród nich kroczą proste i dumne sztandary Rodła w Berlinie.**

Prowadzą pochód sztandarów macierzyste Rodło Ziem Połabskich, sztandar Rodła śpiewactwa polskiego oraz sztandar młodzieży polskiej na Ziemiach Połabskich.

Sztandary ustawiają się wzdłuż ścian sali sejmikowej. Nad nimi błyszczą wzdłuż całej galerii Rodła oddziałów Związku Polaków w Niemczech, na których białymi literami wypisane są nazwy oddziałów berlińskich oraz wszystkich miejscowości, w których na Ziemiach Połabskich zamieszkują Polacy.

Prezes Dzielnicy wita delegatów

Na froncie sali było wielkie Rodło. Obok, tuż nad sztandarami był wielki napis:

„I nie ustaniem w walce, siłę słuszności mamy i mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy..."

Na mównicę wstępuje weteran pracy społecznej, prezes Dzielnicy II Związku Polaków w Niemczech od chwili jej założenia — Andrzej Zydor — i otwiera Sejmik.

Następnie Jan Chełmiński wita w zastępstwie prezesa przybyłych na Sejmik Ziem Połabskich przedstawicieli naczelnej organizacji, reprezentantów Ludu Polskiego na Śląsku Opolskim, Westfalii i Nadrenii, Prus Wschodnich i na Pograniczu.

Wita członków Zarządu Oddziałów poza miejscowych, a byli na Sejmiku Marc z Drezna, Kaczmarek z Lipska, Kasperczak z Magdeburgu, Matysiak z Hannoweru, Łukowski z Miesburgu, Dukat z Billstädt, Augusiak z Wilhelmsburgu, Słodowy z Hamburgu, Torba z Harburgu, Omieczyński z Szczecina, Maria Piątek z Reppist (Łużyce), Robaszkiewicz z Hörlitz (Łużyce), Bzyla z Sandersdorfu, Frankowski z Rositz (Turyngia) i Przybylski z Klettwitz na Łużycach.

Wita wreszcie wszystkich przedstawicieli organizacji i towarzystw polskich w Berlinie.

Potem zastępca prezesa Chełmiński zabiera głos do przemówienia.

„... Wyrósł gmach wielki wspaniały!"

Na Ziemi Połabskiej dziś wielkie święto, czcimy piętnastoletni wysiłek naszej naczelnej organizacji Związku Polaków w Niemczech. Piętnaście bowiem lat dzielą nas od chwili, kiedy myśl wielka zjednoczenia wszystkich Polaków Rzeszy pod jednym sztandarem przyjęła formę rzeczywistości.

I stało się rzeczywistością to, czego wielu przywódców życia polskiego w latach poprzednich daremnie pragnęło: dziś jedno jesteśmy. Na kamieniu węgielnym, złożonym przed latu piętnastu, wyrósł gmach wielki i wspaniały, któremu na imię Związek Polaków w Niemczech.

Wszystkim, którzy ofiarną swą pracą do budowy wielkiego dzieła zjednoczenia Ludu Polskiego w Niemczech się przyczynili- dziś my Polacy na Ziemiach Połabskich składamy hołd...

Uroczyste nabożeństwa poprzedziły Sejmik berliński.

W poranek dnia 6 lutego, w którym to dniu odbył się popołudniu na sali Alhambra wielki Sejmik Ziem Połabskich rodacy z Berlina zgromadzili się w różnych dzielnicach Berlina na nabożeństwach, aby, jak każe obyczaj polski, Dzielnicowe Święto Rodła rozpocząć słowem Bożym.

Wszystko co polskie jest dobre

Programowe przemówienie Kierownika Naczelnego

Dr Janowi Kaczmarkowi Sejmik Berliński dziękował za programowe przemówienie długotrwałymi oklaskami, które — widać to było po twarzach — z szczerego płynęły serca.

A kierownik naczelny mówił:

„Jasność sztandaru naszego będzie najtrwalszym pomnikiem pracy naszej na ziemi.

Do końca naszego życia będziemy pracowali, a wszystko, co będziemy robili, robimy dla chwały Narodu Polskiego.

Wszędzie Polacy w Niemczech mówią tym samym językiem tym samym czują sercem i wszędzie te same ręce polskie gotowe są do roboty.

I budujemy gmach życia naszego narodowego a tak dobrze murować musimy, że z żelaznego betonu gmachu naszego nic rozbić nie potrafi.

W naszym życiu społecznym kierujemy się głębokimi prawdami, niewymyślonemi lub skonstruowanemi, lecz z serca i duszy Ludu naszego wysłuchanemi. Taką naszą prawdą jest —

wszystko co polskie jest dobre

POLSKA JEST MATKĄ NASZĄ O MATCE NIE WOLNO MÓWIĆ ŹLE.

Mówią przedstawiciele Ludu Polskiego w N. Słowem podkreślają jedność, która co dzień wyraża się w czynach.

Sejmik Polaków na Ziemiach Połabskich był piątym z kolei świętem Rodła Ludu Polskiego w Niemczech. I tak jak wszędzie, tak i do Berlina przybyli przedstawiciele Polaków ze wszystkich stron Państwa Niemieckiego, aby słowem podkreślić jedność, która co dzień wyraża się w czynach.

Słowa ze Śląska:

Witany szczerym entuzjazmem staje za mównicą gospodarz śląski Arka Bożek z Markowic i mówi:

„Wasze mieszkania powinny być kapliczkami Narodu!...“

Przywożę Wam pozdrowienia ze Śląska, z tej dzielnicy, gdzie najwięcej żyje Polaków.

W imieniu więc tej Dzielnicy I. Związku Polaków życzę Waszej dzielnicy wszelkiej pomyślności. Na Śląsku niejeden z Was tu obecnych ma rodziców i krewnych. Jest przysłowie, że Berlińczyk katolik ze Śląska pochodzi.

Jest znaną rzeczą, że u nas na Śląsku tak było, iż, gdy to chatka rodzinna poczynała być coraz ciaśniejsza, gdy taki synek miał już Schulzeugnis w kabzie a roboty nie miał, wtedy szedł do światu. Po większej części światem tym był Berlin, lub okolice. Sam się budowało, sam tej roboty było dość.

A niejedna matka, gdy synek jej odjeżdżał, szła z nim na kolei i odprowadzała go na ten dworzec, by się z nim tam jeszcze pożegnać, by mu na ostatek choć ino pobłogosławić.

I też niektórym z Was starszych przypominają się te czasy, jakoście to na ta obczyzna przyszli i czuliście się bardzo nieswojsko. Wiem, że łzy Wam z oczu popłynęły, a wieczorem, w cichości, gdy nikt nie widział, łzy Wam w oczach stawały, gdy przypominały Wam się te pola, chatki, lasy i łąki.

Wtedyście dopiero zrozumieli, co to znaczy dom rodzinny, najbliższy sercu ojczyznę stracić.

I słyszy się często, że tu żyjecie, jakby jaka malutka wysepka, w morze głębokie i wielkie pociepnięte, w którą bałwany wściekłe piorą. A jednak okazuje się, że Wasze serca twardsze są od skał, bo potrafią ataki, burze i uderzenia bałwanów wytrzymać. I — wierzcie — szczególnie Was pozdrawiam za matki Wasze.

Gdy tak rozmawiam z matkami Waszymi, to niejedna z nich wzdycha i mawia mi:

— Jeślibyś go tam trefił, tego mojego synka, to go tam pozdrów!“

— A kej jest — pytam się.

— Czekej ino. Zaroziczki przyniesem ci adres. I tak to matka swoje dziecko pamięto. Z radosną wrażliwością wspomina dziecko kochane; jeśli wie, że ono się jej haniebnie nie zawarło.

A ta zaś biedna i nieszczęśliwa matka, co dowiedziała się, iż dziecko się do niej nie przyznaje, że jej się zaparło i niechce o niej nic wiedzieć ani znać, ta matka płacze i lamentuje.

Ależ my tych matek radosnych mało mamy a więcej tych nieszczęśliwych.

Bo oto w mojej wiosce znam taką matkę, co krwawo na syna robiła. Ojciec zemrzył, więc ona, matka, harała i przyszła synowi z pomocą, by jej jedyny syn mógł pójść na studyje do Berlina. Robiła na niego, a gdy sił nie stykło, to wreszcie posprzedawała wszystko, by synkowi jeno pomóc.

Ale gdy jednak przyszedł czas, gdy syn studyje skończył, gdy przyszła kolei teraz na niego — matkę wesprzeć, pomóc, to syn wyrodny matkę zapomniał.

Gmina musiała matkę na stare lata wspomagać.

Byłem wtedy jeszcze sołtysem, **wójtem naszej** gminy i pisaliśmy mu z gminy listy, **by matce przyszedł** z pomocą. Ale cóż, odmówił. Wymawiał się, że nie może na matkę płacić, bo go nie stać na to, nie zarabia tyle.

A matka nawet wtedy w tej boleści, składała piątaki, ściskała i oszczędzała pieniądze i te mu nawet posyłała.

Żałość tej matki była ogromna. **Wielka jest bowiem boleść matki, co z dziećmi zmówić się nie może, matki, którą dziecko zapomniało i zaparło się.**

Jeden mamy apel do Was: **ostańcie tymi, cośmy od wieków są.** Nie zaprzyjcie się naszej wiary, mowy i matki, a wychowajcie dzieci wasze tak, by one was się nigdy nie zaparły.

Największym bowiem wsparciem i pociechą dla rodziców, to pewność i **przekonanie, że dzieci są** im wierne.

My tam na ojcowiźnie mamy jeszcze ziemię naszą, chatki nasze polskie, kościółki swojskie, mamy przynajmniej coś jeszcze — chwała Bogu — co nam każdy dzień przypomina, czym jesteśmy.

Ale Wam tutaj, coście na takim wydmuchowisku są, na powierzchni i z ziemią własną nie zrośnięci, nic nie przypomina a Waszej polskości. Ledwo przekroczycie próg Waszego mieszkania, a już nie ma nic, coby Was upominało: jesteście Polakami.

Wasze więc mieszkania powinny być tymi kapliczkami narodowymi.

Dzieci Wasze skądinąd nie dowiedzą się o naszej chwale i historii. Ani w szkole, ani nigdzie nikt dziecku nie powie o chlubie naszego Narodu Polskiego. Wy im dopiero, dzieciom Waszym, z porannymi skibkami chleba powiedzieć musicie, że nasz naród był przez całe wieki przedmurzem chrześcijaństwa. A wtedy to, gdy naród nasz piersią i krwią zachodu bronił, tu na etapie budowano, stawiano pomniki, gmachy, uniwersytety — tworzono tę widoczną kulturę. Powinniście dzieciom Waszym jeszcze powiedzieć, że nie kto inny a właśnie nasz naród polski obronił już zachód w odległych wiekach od Tatarów, a później zaś Sobieski strzaskał pod Wiedniem tak Turków, że już raz na zawsze odechciało im się wysterparczeć nos ku zachodowi. To właśnie obecnym pokoleniom powiedzieć trzeba.

Ale nietylko przykłady sprzed wieków możemy wyliczać, i w obecnym stuleciu Naród Polski w 1920 r. nawałę bolszewicką garnącą się na zachód zatrzymał. Nie wyglądałoby w Europie tak, jak dziś, gdyby nie Naród nasz.

I nie był to Naród Polski tym najstarszym bojownikiem o kulturę?

To są prawdy historyczne, których żadnymi figlami ani fizematentami przekręcić się nie da. — Dlatego my o nich wiedzieć powinni.

Trzeba nam się samym schodzić, opowiadać sobie, uświadamiać się wzajemnie w organizacjach, młodzież uczyć.

Trzeba, abyście byli nauczycielami i kapłanami w tych kapliczkach Waszych mieszkań.

Jeżeli takimi będziecie, to jasno możecie w przyszłość patrzeć.

Wytrwaliśmy i przekażemy miano po ojcach na pokolenia przyszłe.

Przychodzą pokątnie i jawnie pokusy do nas, ale twardzi jesteśmy wolą zostania Polakami i mocni miłością do Polactwa.

Wszędzie stwierdzałem na sejmikach i tu u Was widzę, że macie silną wolę utrzymania całe tego, co odziedziczyliście we waszych polskich rękach i sercach.

Bronimy naszego dziedzictwa a ojcowską naszą organizacją jest Związek Polaków w Niemczech.

I zdarza się, że niektórzy dopatrują się w naszym braterskim związku ciemnych i złych stron. Nie trzeba się temu dziwić, bo jeszcze nigdy w świecie nie zdarzyło się, że wszystkich zadowolić można.

Pan Bóg aniołów stworzył i nawet ci się powadzili, że niektórych z nich musiał Pan Bóg do piekła strącić.

I tak też u nas. **Ludzie złej woli nawet w najlepszym posunięciu dopatrzą się czegoś złego, nawet w najmądrzejszym powiedzeniu nieroztropności.**

Ale ja Wam powiadam: tyle mądrości, tyle roztropności, odwagi, odpowiedzialności i samozaparcia się Związek nasz codzień, co chwilę wykazywać musi, że napewno nikt z nas z wygody lub obawy nie chciałby być na kierowniczym miejscu.

Związek nasz broni zawsze nas a z nami wszystkiego, co się na Polactwo składa. Nikt nam tego nie może zakazać. Nikt nam nie może zakazać bronienia Wiary i Mowy Ojców naszych nikt nam nie może zabronić dumnego i otwartego przyznania się do naszego pochodzenia, nikt nam za złe mieć nie może, że nie damy się skusić dla jakiejś tam obcej sprawy, nikt nas się czepić nie może, że twardo stoimy we walce i nie damy sobie wydrzeć wiana rodzicielskiego.

Wierzymy, że uda nam się obronić i zachować Wiarę i Mowę Ojców. Wierzymy, że wygramy, jeśli jedni będziemy w działaniu, zgodni i wytrwali w budowaniu, miłujący się we współżyciu.

Patrząc na Was widzę znany wyraz radości i zaciętości do walki.

Cieszy mnie to i proszę Was, trzymajcie się!

Wykonujcie Wasze obowiązki i spełnicie je i możecie spocząć tylko wtedy, gdy Wasze dzieci takimi będą, jak Wy.

Wiedźcie, że ziemskie dzieła powstają i znikają, przyjdą jeszcze i pójdą, ale naród przez Boga stworzony nie przeminie a Naród Polski jest wieczny.

W imieniu Polaków na Zachodzie Niemiec:

Dzielnicę III Związku Polaków w Niemczech (Westfalię i Nadrenię) zastępowali prezes Józef Kałus, kierownik Michał Wesołowski.

W imieniu rodaków naszych na Zachodzie Rzeszy przemówił prezes Józef Kałus:

„Wszędzie widzę nieugiętą wolę do pracy...“

„...Rodacy, byłem świadkiem jubileuszowych uroczystości ku czci piętnastolecia naszej naczelnej organizacji na Śląsku i na Pograniczu, w Prusach Wschodnich i na Westfalii. Dziś jestem u Was i z dumą stwierdzam, że wszędzie widziałem głębokie przywiązanie do tego, cośmy odziedziczyli po naszych ojcach, otwarte i szczere przyznanie się do swego pochodzenia.

Stwierdziłem dalej, że **dobrego Polaka żadne zakusy nie potrafią skłonić do odczepieństwa, i że prawy Polak prowadzi nieustępliwą walkę o swój byt narodowy.**

Cały Lud Polski w Niemczech zadokumentował tak jasno poczucie jedności i zamanifestował tak wymownie na wszystkich sejmikach swoją polskość że nie sposób tego wyznania zmienić.

Wszędzie widziałem to samo, widziałem nieugiętą wolę do pracy w obronie naszej kultury w obronie mowy ojców i naszej wiary.

Przywożę Wam pozdrowienia od rodaków na Westfalii i Nadrenii, a w ich imieniu mówię do Was:

Bracia! Pracowaliśmy piętnaście lat nad zjednoczeniem sił i walczyliśmy o spuściznę ojców naszych. Pracujmy dalej jak pracowaliśmy przez ubiegłe lat piętnaście oparci o duch polski, który zawsze był, dziś w nas jest żywy i po wsze czasy będzie...!“

Za Prusy Wschodnie:

Za Polaków na Powiślu, Warmii i Mazowszu, złączonych w Dzielnicy IV Związku Polaków w Niemczech (Prusy Wschodnie) przemawiał redaktor Seweryn Pieniężny:

Lamenty? Nie! Ale praca!!

Składam życzenia w imieniu Polaków Dzielnicy IV i w imieniu Wydawnictwa „Gazety Olsztyńskiej“ i „Mazura“ i **stwierdzam, że nasze Sejmiki nie stoją pod znakiem lamentu nad dolą naszą, lecz stoją one pod znakiem niezmordowanej pracy społecznej. Polak walczący o swoje prawa, Polak w tej walce zahartowany nie zna zwątpienia.**

Stoimy na posterunku, albowiem jesteśmy prawymi Polakami, albowiem żyje w nas duch naszych ojców, albowiem dusze nasze znaczone są poczuciem obowiązku wobec Sprawy Polskiej w Niemczech i na posterunku stać będziemy zawsze, albowiem po ojcach naszych odziedziczyliśmy prawy i mocny charakter.

W wypełnianiu naszych obowiązków stoimy wszyscy Polacy w Niemczech ramię przy ramieniu pod kierownictwem organizacji naszej naczelnej Związku Polaków w Niemczech. Wielką też rolę w naszym życiu społecznym odgrywa gazeta polska. Za opiekę, którą naczelna organizacja otacza prasę polską w Niemczech serdeczne składam podziękowania a wyrażam życzenie, **aby każdy Polak w Niemczech ducha swego karmił strawą z łam gazety polskiej, by gazeta polska znalazła się w każdym domu polskim.** Przy pomocy bowiem gazety polskiej stwarzamy w każdej rodzinie polskiej ognisko prawdziwie polskiego życia.

Pogranicze mówi:

Za Lud Polski żyjący w bytowskim, lemborskim, na Krajnie i w międzyrzeckim i babimojskim mówił kierownik Dzielnicy V. Związku Polaków w Niemczech (Pogranicze) Izydor Maćkowicz:

...Życzliwy uścisk spracowanych rąk

Przynoszę Wam braterskie pozdrowienia od Ludu Polskiego na Pograniczu — tej historycznej Krajny, rodzinnej ziemi znanego społecznika polskiego ks. Stanisława Staszica, którego duchową spuściznę przejął niejako ukochany przez nas wszystkich czcigodny ks. Patron dr. Bolesław Domań-

ski, prezes naszej naczelnej organizacji. Zajęcia duszpasterskie i zupełny brak zastępcy nie pozwoliły ks. Patronowi przybyć na Sejmik w Berlinie. Sercem jednak i z duszą jest on z Wami i przysyła z głębi serca płynące pozdrowienia i życzliwy uścisk spracowanych rąk oraz wyrazy czci i uznania za wytrwanie pod znakiem Rodła w ubiegłych piętnastu latach.

Pozdrawiają Was rodacy z ziemi złotowskiej, kaszubskiej i babimojskiej, zwarcie siedzący na zagonach ojczystych. **Wspólnym tylko wysiłkim zdołamy wykuć sobie lepsze jutro.** To też życzę Dzielnicy II. w imieniu rolniczej ludności polskiej Dzielnicy V. oby ogarnęła co raz to szersze koła rodaków. Szczęść Boże Waszej pracy.

×

Sprawozdanie kierownika Dzielnicy

Pogląd na ubiegłe piętnastolecie walki i pracy.

Kierownik Dzielnicy II. Związku Polaków w Niemczech P a w e ł L e d w o l o r z złożył na Sejmiku w Berlinie obszerne i szczegółowe sprawozdanie z ubiegłych 15 lat walki i pracy Polaków na Ziemiach Połabskich.

Rozpoczęliśmy pracę naszą przed 15 laty — tak mówił — **hasłem naszych praojców: jednością silni.** Pod tym samym hasłem stoi dzisiejszy nasz Sejmik jubileuszowy.

Następnie kierownik Ledwolorz zobrazował całokształt prac dokonanych w ubiegłym piętnastoleciu, pracy szczytnej a prowadzonej zawsze w przekonaniu słuszności naszej Sprawy.

Piętnaście lat pracy Związku Polaków w Niemczech — mówił on, — **to wysiłek zbiorowy. Dodawała nam siły świadomość, że rzeczy wielkie tylko z trudem, w oparciu o gorącą wiarę w zwycięstwo, widząc przed sobą jasny cel i tylko społem dokonać możemy.**

Dziś o sile naszej mówić możemy, bo jedni sobie jesteśmy. W tym duchu Związek Polaków w Niemczech, na wszystkich terenach idzie w dalszy bój, idzie w bój bezkrwawy dla chwały i wielkości Ludu Polskiego w Niemczech.

Dlatego też poza obowiązkami społeczno-narodowemi pamiętać musimy i o naszych obowiązkach gospodarczych. Przez ugruntowanie naszego położenia gospodarczego będziemy jeszcze więcej w stanie oprzeć się każdemu naporowi, **a nasz ruch społeczny idzie ręka w rękę z naszym ruchem gospodarczo-spółdzielczym, albowiem całość naszej Sprawy zagwarantowana jest we wszystkich naszych poczynaniach.**

Bank Ludowy „Pomoc" w Berlinie od samego początku swej czynności związany jest z naczelną organizacją Związku Polaków w Niemczech. W imieniu jedynego Banku Polskiego w Berlinie składam też Sejmikowi Ziem Połabskich życzenia. Naczelnej organizacji w dniu tak uroczystym największego rozwoju i dalszego zwycięzkiego pochodu.

Budowa kaplicy Matki Boskiej Radosnej

Po upływie pierwszych 15 lat pracy i walki, Lud Polski w Niemczech postanowił wznieść na ziemi ojczystej w Zakrzewie, siedzibie ks. Patrona dr. Bolesława Domańskiego, pomnik-kaplicę ku czci patronki Ludu Polskiego w Niemczech, Matki Boskiej Radosnej.

Sejmik Ziem Połabskich przyjął odezwę Rady Naczelnej o wzniesieniu kaplicy Patronki naszej w wielkim skupieniu.

Stanie w Zakrzewie pomnik wzniesiony Najśw. Panience spracowanymi rękami Ludu naszego, zbudowany szczodrym Jego sercem.

Polactwo świata pozdrawia

Na Sejmik Ziem Połabskich nadszedł następujący telegram z Warszawy:

„Zjazdowi Dzielnicy II przesyłamy serdeczne życzenia owocnych obrad oraz najlepszych wyników w przyszłej pracy dla dobra Ludu Polskiego.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy."

Obaw nie znamy — znamy tylko walkę o duszę polską

Życzenia wszystkich organizacyj i towarzystw polskich w Berlinie.

W Sejmiku Ziem Połabskich, który odbył się dnia 6 lutego w Berlinie uczestniczyły poczty sztandarowe zasłużonych w walce o polskość towarzystw i organizacji. Na niejednym drzewcu widnieje jubileuszowy **znak srebrny** a nawet **złotych godów.** Stare i wypróbowane to sztandary, pamiętające dawne czasy i pamiętające ciągłość walki, która zawsze była, dziś dalej trwa i zawsze trwać będzie.

Wśród tych sztandarów były proste i dumne Rodła Dzielnicy, śpiewaków i młodzieży.

Na Sejmiku zaś obecni byli, członkowie i Zarządy wszystkich miejscowych towarzystw. Za nich wszystkich przemówił na Sejmiku berlińskim prezes M i c h a ł K m i e c i k.

Imię Związku Polaków nierozerwalnie jest związane z życiem polskim w Berlinie.

„Zabieram głos — mówił — w imieniu śpiewactwa polskiego i Związku Towarzystw Polskich w Berlinie. Staję przed Wami i mówię za wszystkich śpiewaków polskich i za wszystkie towarzystwa polskie naszego terenu i składam Związkowi Polaków podziękowanie za jego ojcowską **nad nami opiekę.**

Patrząc wstecz na ubiegłe piętnaście lat stwierdzamy, że imię naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Niemczech nierozerwalnie jest związane z życiem pieśni polskiej i z życiem towarzystw polskich w Berlinie i na Ziemiach Połabskich.

Kiedy po wojnie Rodaków naszych ogarniało zwątpienie, wtedy to nikt inny jak powstający właśnie Związek Polaków dał nam nowe hasło. I to sprawiło. **Że wbrew przewadze siły i wbrew niewierze we własnych szeregach życie polskie w Ber linie ostało się a w oparciu o wielką tradycję towarzystwa nasze wzięły się na nowo do roboty.**

W ubiegłym roku śpiewactwo polskie w Berlinie otrzymało od Związku Polaków nowy sztandar Rodła. Ślubowaliśmy sztandarowi wierność, a pracą naszą chcemy świadczyć, że nie zawiedzimy pokładanej w nas nadziei.

W oparciu o naczelną organizację Związku Polaków patrzymy w przyszłość z głęboką wiarą w żywotne siły Ludu Polskiego. Obaw nie znamy, znamy tylko walkę o duszę polską. Broni do tej walki wydrzeć nam nie można. Bo bronią naszą jest serce polskie.

Cześć naczelnej organizacji Związkowi Polaków za rozwój życia polskiego w Berlinie i pieśni polskiej ojcowską opiekę i twardą obronę!

Konferencja prezesów Oddziałów

W południe odbyła się w Domu Polskim konferencja prezesów Oddziałów poza miejscowych.

Na Sejmik w Berlinie przybyli przedstawiciele skupisk polskich na Ziemiach Połabskich, a wspólne ich obrady wykazały, że Lud Polski zamieszkały w Niemczech Środkowych w całej pełni świadomy jest swego położenia i gotowy zawsze i codnia do walki o słuszne prawa Ludu Polskiego w Niemczech

Od nas zależy, czy Polskość będzie utrzymana

Kierownik Polskich Towarzystw Szkolnych apeluje do rodziców.

Na Sejmiku berlińskim przemawia ks. J ó z e f S t y p - R ę k o w s k i, kierownik Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

Rodło nas łączy...

W piętnastą rocznicę Dzielnicy II Związku Polaków w Niemczech życzę w imieniu szkolnictwa polskiego, aby Pan Bóg pobłogosławił w pracy wielkiej i odpowiedzialnej prowadzonej przez naszą naczelną organizację, jako pracy bardzo ważnej dla naszej przyszłości narodowej. Złączyliśmy się przed piętnastu laty pod jednym sztandarem. Dziś wszystkich łączy Rodło, a gdy spoglądamy wstecz na naszą pracę, stwierdzić możemy, że nie poszła nam na marne. Z małego drzewka, z małej roślinki wyrosło potężne drzewo, obejmujące wszystkich Polaków w Niemczech. We wszystkich naszych poczynaniach jesteśmy sobie bliscy, chociaż dzielą nas nieraz dalekie odległości, albowiem jedna jest Sprawa Polska w Niemczech, jedna jest idea, która nas wiąże i jeden mamy cel: **walczyć o Ojców mowę i Wiarę.**

Kiedy mówię za szkolnictwo polskie w Niemczech, to zwracam się do Was rodzice i mówię Wam, że w przyszłości czeka nas jeszcze wielkie zadanie. Musimy wychować młode pokolenie polskie w Niemczech. **Jeżeli Ojcowie Wasi spełnili swoje obowiązki, to i my je spełnić musimy, a teraz od nas zależy, czy Polskość w Niemczech będzie utrzymana.**

I dla tego łączymy działwę polską, i dlatego wszczepiamy w jej serca miłość do wszystkiego co polskie, do wszystkiego co nasze. **Ze szkół polskich w Niemczech wyjść ma pokolenie godne imienia polskiego. Ma ono nieść znak Rodła i Krzyża przed ludem zawsze i wszędzie.** A kiedy nas Bóg zawoła wtenczas chcemy, aby każdy rodzic polski w Niemczech z czystym i spokojnym sumieniem mógł zdać sprawozdanie za wychowanie swej dziatwy...

Przywożę Wam również życzenia z Kaszub, skąd pochodzę. Te same wysiłki, te same nas ożywiają cele.

Mamy stare przysłowie: **„Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby".** Tak też życzę, aby nigdy do zguby nie przyszli Polacy w Niemczech, i z głębi serca składam w imieniu szkolnictwa polskiego w Niemczech naczelnej naszej organizacji życzenia, aby pracy Związku Polaków nawskroś bogobojnej i narodowo kulturalnej Bóg zawsze raczył błogosławić.

Stworzyliśmy jednolity front odpornych puklerzy,

nie dających się przebić żadnymi dzidami rozumowego postępu

E d m u n d B r a c i e j e w s k i mówił na Sejmiku Ziem Połabskich w Berlinie w imieniu Banku Słowiańskiego, centralnej instytucji bankowo-finansowej polskiego życia gospodarczego w Niemczech:

Manifestujemy...

Piękną manifestacją dajemy dziś dowód, że nie tylko na Wschodzie i Zachodzie Rzeszy żyją Polacy, lecz że i na Ziemiach Połabskich i w Berlinie życie polskie tak samo świeżo i silnie pulsuje tętnem stałego odradzania się. Dzięki naszej zorganizowanej woli **i karności społecznej stworzyliśmy na zasadach wielkiej miłości narodu własnego, mocnej wiary w słuszność Sprawy polskiej i wzajemnego zaufania, jednolity front odpornych puklerzy, nie dających się przebić żadnymi dzidami rozumowego podstępu.**

Niestrudzoną pracą minionych piętnastu lat obwarowywaliśmy swój byt narodowy na wszystkich jego odcinkach, wywalczając sobie, tak dalece **jak** to w naszych warunkach mogliśmy osiągnąć, prawa do jestestwa.

Brońmy pilnie i uważnie naszych skarbów narodowych. Sięgajmy z odwagą po dalsze zdobycze **jako** o słuszne plony naszych zmagań i wysiłków dla zwycięstwa Sprawy polskiej w Niemczech.

Ruch społeczny

idzie ręka w rękę z naszym ruchem gospodarczo - spółdzielczym

J. S a r n o w s k i, dyrektor Banku Ludowego „Pomoc" w Berlinie mówił jak następuje:

Życie nasze to ciągła praca i ciągła walka o to, by być i pozostać Polakami. W wysiłkach tych potrzeba nam solidarności i zgody oraz zrozumienia naszych obowiązków. Społeczeństwo polskie w Niemczech nie składa się z ludzi majętnych, lecz z ludzi ciężko pracujących.

Dzisiejsza młoda generacja dumna jest z ojców swoich

Młodzież polska w Berlinie wykazała się na Sejmiku w Berlinie dzielną postawą

Śpiewem i recytacjami młodzieży polskiej w Berlinie rozbrzmiewała sala Sejmiku Ziem Połabskich. Młodzież wniosła na salę nastrój zapału, rozmachu i entuzjazmu.

Z tradycji Ojców czerpać będziemy...

Harcmistrz Józef Kwietniewski mówił za wychowanków Gimnazjum Polskiego w Bytomiu i za Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech: Ołtarzy przeszłości nie wolno deptać nam młodym. **Do nas przyszłość należy,** od nas zależy, jaką ta przyszłość będzie. My z tradycji ojców czerpać będziemy wszystko to, co nam w pracy będzie pomocnym, **nie wolno nam bowiem zrywać z przeszłością, bo właśnie ostatnie dziesiątki lat historii naszego Narodu pozostawiły nam dyrektywy młodości,** która nakazuje nam prowadzić radosną walkę o przyszłość aż do wytrwania i wygrania Sprawy Ludu Polskiego w Niemczech.

Dzisiejsza młoda generacja dumna jest z ojców swoich, dumna, że nastąpiło przed piętnastu laty zespolenie całego Ludu Polskiego w Niemczech w jedną wielką naczelną organizację Związku Polaków w Niemczech, **i że nie stworzono organizacje suchych form, ale organizację serc i dusz polskich, która nie zna dzielnicowości i z różnych zapatrywań, a zna tylko Polaka w Niemczech i wielkiej idei Polactwa w Niemczech służy.**

W imieniu Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech i młodzieży uczącej się w Gimnazjum Polskim w Bytomiu życzę organizacji naczelnej i jej Dzielnicy II powodzenia w przyszłości, a składam podziękowania za czyny z przed piętnastu laty, za kierunek ideowy w pracy dla Ludu Polskiego w Niemczech i zapewniam, że w walce nie ustaniemy o polskość. **Czuwać będziemy, by sztandar Rodła na wieki został bojowym znakiem Polactwa w Niemczech.**

Czołem Związkowi Polaków!

Za Sokołów Polskich na terenie Berlina przemówił następująco Antoni Balcerek:

„Niech się raduje serce każdego, że w pochodzie dla Sprawy wielkiej, zgodni, w wielkiej liczbie, spotkaliśmy się tu, by uczcić piętnastolecie Związku Polaków, który pracował dla dobra Sprawy polskiej i dla zjednania wszystkich Polaków w Niemczech. By Sprawę polską utrwalić, trzeba ją wywyższyć do stopnia najwyższego a uznać ją jako ideał nasz, i gdy całość w ten ideał wierzyć będzie, to nabierze on tyle mocy, i wszyscy zrozumieją, że Sprawa polska w Niemczech jest Sprawą wielką i wieczną.

Nie starczy, by tylko uwielbiać rycerzy polskość ale trzeba zapalać swoją własną duszę o ich duszę, by przenosić ten zapał dalej i nie starczy tylko w nich wierzyć, ale trzeba z nimi wierzyć, by wiarę przenosić na wątpiejących.

Sokolstwo polskie w Niemczech życzy Związkowi Polaków i jego Dzielnicy II pomyślności w jego pochodzie do wytkniętego celu i życzy, by udało się zebrać wszystkie wartości duchowe całego Ludu, bo tylko złączeni w działaniu możemy dać treść życiu społecznemu.

„Rodło nasze"
Chóry berlińskie śpiewają.

Doskonale zareprezentowały się połączone chóry berlińskie, które pod batutą Stefana Kwieciszewskiego wykonały szereg pieśni. Śpiewały one pieśń „Rodło nasze" będącą zawołaniem śpiewaków Rodła w Niemczech. Następnie odtworzyły hymn „Gaude Mater Polonia" (Ciesz się Matko Polsko) oraz „Sztandary polskie na Kremlu".

Wykonanie pieśni dowodzi, że dorobek śpiewaczy chórów berlińskich ciągle rośnie.

Nic bez walki upartej nie zdobędziemy

Młodzi ślubują:

Przed przemówieniem Kierownika Naczelnego wstępuje na scenę zespół młodzieży Polskiego Klubu Sportowego w Berlinie. Za nimi błyszczy wielkie Rodło, a mocne ręce młodego druha trzymają biały sztandar młodzieży polskiej w Niemczech.

Młodzież recytuje chóralnie pamiętną **Odezwę Zakrzewską** a potem mocnym głosem stwierdza:

„Niech nam więc nikt ber nie opowiada i bajek nie wypisuje, że w tym cudza zasługa, żeśmy wierząc, miłując się wzajemnie i walcząc zjednoczyli się, a w zjednoczeniu odrodzili.

To myśmy nieugięcie wierzyli!

To myśmy w miłości braterskiej się zjednoczyli!

To myśmy nieustępliwie a społem walczyli!"

Nie znając wahań tchórzliwych i trwóg uczestniczym w Ojców doli

Harcerstwo wyznaje

Na scenie z kapliczką Matki Boskiej Ostrobramskiej, u stóp której widnieje harcerska lilijka, stają dwa zastępy harcerzy druhów i druhen. Mówią oni mocnym młodzieńczym głosem:

„Błogosławiony kto w hufcach Polaków
O lepsze jutra walczy dla rodaków.
Błogosławiony kto Naród tak ceni
Że pod naporem obcym się nie zmieni.

Potem skandują:

Ludu Polski niezwyciężony
Za twój hart ducha bądź błogosławiony.

I kończą:

„Przyszłością Narodu" — to hasło i zew
Jutrznia Narodu my młodzi
Matka nie doznasz od synów Twych zła
My wierni Tobie, my młodzi."

Słowa, skandowane chórem przez młodzież harcerską to wiersz naszego poety Szczęsnego Zapolskiego.

„Walka"

Młody Akademik Polak w Niemczech W. Połoczek recytował na Sejmiku mocny wiersz Edmunda Osmańczyka p. t. **„Walka".**

Kiedy skończył słowami **„Jak Ojce myśmy Polakami i tak zostaniem po wiek wieków"** na widoczni zrywa się burza oklasków.

Sprawne występy Sokołów

Występy Sokołów poprzedził żywy obraz.

Na scenie stanęła drużyna sokola, druhowie w stroju ćwiczebnym, druhny w białych sukniach.

Trzymają Rodło, za Rodłem liczbę „15" a za tym hasło sokole „Czołem".

×

Zespół Sokolic zatańczył Kujawiaka, a potem zademonstrował gimnastykę przyziemną. Doskonale wyćwiczony zespół druhen pokazał ćwiczenia stojące na wysokim poziomie.

Następnie ćwiczyli druhowie. Zademonstrowali wzorową gimnastykę zespołową, szwedzką i przy kole. Muskularne ramiona prężyły się pod rytm komendy. Pełen tężyzny zespół budził uczucie dumy i radości, że młodzież nasza jest wszechstronnie rozwinięta, a poziom jej wyrobienia fizycznego idzie równolegle do wysokiego uświadomienia narodowego.

My młodzi jesteśmy zwolennikami czynu zdecydowanego

Młody Polak z Berlina mówi za młodzież Ziem Połabskich.

Sejmik Ziem Połabskich, który się odbył dnia 6 lutego w Berlinie, stał pod znakiem rozmachu i uroku młodzieży. Młodzież polska na Ziemiach Połabskich pokazała, że godna jest swoich ojców i że rokuje jak najlepsze nadzieje.

Myśli, które w uroczysty dzień jubileuszowego Sejmiku ogarniały całą naszą młodzież, wyraził młody Polak z Berlina, mówiący za wszystkich swoich braci spod znaku Rodła Młodych i kolegów — Edmund Rydzyński.

„Duch i myśl przewodnia w pracy Związku Polaków w Niemczech jest dla młodego pokolenia polskiego w Niemczech wzorem twórczego czynu. W wielkiej księdze 15-letniego wysiłku naszej naczelnej organizacji my, pokolenie młode stwierdzamy:

Wielka wola zdolna jest pokonać przeszkody, które częstokroć pozornie nie są do przezwyciężenia.

My młodzi doceniamy czyn. Zdajemy sobie sprawę, że w dzisiejszych warunkach naszego bytu jednolita reprezentancja naszego narodowego jestestwa stwarza tę siłę, która nam młodym daje warunki do pracy i walki. **My młodzi jesteśmy zwolennikami czynu!**

Jako młodzież polska mamy w żyłach naszych krew polską a od ojców naszych odziedziczyliśmy odwagę do walki. Jest to najcenniejszy skarb, który ojcowie nasi przekazywali z pokolenia na pokolenie.

Ojcowie nasi — cześć Wam za to! Idąc w świat ideały Wasze przejmujemy!

W wierze Ojców naszych i jedności żyć i pracować **przyrzekamy.**

Wzorem poświęcenia Waszego — wszystko dla Boga i Narodu — od uświęconych ideałów naszych przez życie całe ani na krok nie odstępować — **przyrzekamy.**

A Rodło to nasz symbol krwi i wiary.

×

Widząc za nami młodzież, która w jubileuszowe święto swych Ojców takie do nich kieruje słowa, nie obawiamy się przyszłości.

W młodzieży polskiej w Niemczech żyje to, czego nikt uśmiercić nie zdoła. Żyje zapał płomienny, żyje wielka wiara i żyje bezgraniczna miłość do Ludu Polskiego w Niemczech.

A młodzież nasza jest silna i zdrowa a ręce do czynu ma gotowe.

Gdy dyplomaci giną

Berlin. Pat. Z okazji tajemniczego zaginięcia radcy ambasady sowieckiej w Bukareszcie Butenki cała prasa niemiecka zarówno dzienniki urzędowe, jak i popularne, piszą bardzo obszernie o losie, jaki spotkał szereg dyplomatów sowieckich w różnych krajach. Cytowane są nazwiska dyplomatów sowieckich, którzy zaginęli z niewyjaśnionych powodów, bądź też zostali zamordowani.

W sprawie nauczania religii

Berlin. Pat. Bawarski minister oświecenia wydał rozporządzenie, że rodzice mogą zwolnić uczniów z nauki religii w szkołach, na podstawie złożonego na ręce kierownika szkoły oświadczenia. Minister dodał przy tym, że szkoły nie mogą zmuszać swych wychowanków do brania udziału w praktykach religijnych, zaś nauczycielstwo nie jest obowiązane doglądać uczniów, którzy biorą udział w praktykach religijnych.

Kongres bezbożników

Londyn. „The Catholic Times" dowiaduje się, że tegoroczny kongres bezbożników odbędzie się jednak w Londynie. Dla zamaskowania istotnych tendencji hasłem kongresu będzie „pokój i wolność". Obrady, których dokładny program podaje wspomniany tygodnik, odbywać się będą w dniach 9—12 września b. r. w Conway Hall. Głównymi referentami kongresu będą osławiony dr. Terwagne, prezes unii światowej wolnomyślicieli i wielki mistrz masonerii belgijskiej profesor Levy z uniwersytetu londyńskiego, profesor Hogden z uniwersytetu w Aberdeen oraz niewymienieni z nazwiska przedstawiciele ateistów sowieckich i czechosłowackich. W dalszym programie kongresu są sprawozdania z ruchu bezbożniczego w Chinach, Południowej i Zachodniej Afryce, Belgii, Francji, Polsce i Rosji Sowieckiej. Specjalne posiedzenie kongresu poświęcone ma być sprawie „gróźb Watykanu".

Rodzice

Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizna, której zaprzepaścić nam nie wolno.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Dodatek do nr. 36 „Gazety Olsztyńskiej“

Przybywajcie na Kongres!

Po Sejmikach dzielnicowych przyszedł czas na Zjazd centralny. Dnia 6 marca b. r. gromadzą się Polacy z całej Rzeszy na wielki Kongres 15-lecia w Berlinie. W wielkiej sali „Theater des Volkes“ tysiące Polaków winno stwierdzić swą wolę dalszej pracy i walki dla Idei Polskiej, swą jednolitą postawę bez względu na odległości geograficzne i różnice organizacyjne. Aby Kongres wypadł jaknajokazalej musi on być licznie obesłany przez wszystkie tereny. Zgłoszenia muszą więc być jaknajliczniejsze.

Jeżeli chcesz zobaczyć siłę, jedność i zwartość całego Polactwa w Niemczech przybywaj na Kongres!

Jeżeli chcesz zapoznać się z Twymi rodakami z innych dzielnic, tak samo myślącymi i czującymi jak ty i jak cały Naród Polski — przyjeżdżaj 6-go marca do Berlina!

Żaden Polak w Niemczech, któremu czas i warunki na to pozwalają, nie powinien ominąć tej okazji, jaką daje nam rocznica naszej naczelnej ojcowskiej organizacji Związku Polaków w Niemczech. Tej okazji aby wziąć udział w największej uroczystości jakąśmy dotychczas zorganizowali.

„Jaknajwięcej Polaków jedzie 6 marca do Berlina!“ — oto hasło, pod którym musimy spędzić przygotowawczy okres przed Kongresem.

Kongres jedności i wytrwania musi być wielką manifestacją żywotności Polactwa w Niemczech.

Kongres winien być godnym zakończeniem 15 lat istnienie Związku Polaków w Niemczech i rozpoczęciem nowego okresu pracy.

Afera Butenki grozi zatargiem dyplomatycznym

między Rosją a Rumunią

Moskwa. Jak „Tass“ donosi, Sowiety wystosowały w związku z zaginięciem ich przedstawiciela w Bukareszcie, Butenki, oficjalną notę do rządu rumuńskiego. Moskwa wyraża w nocie przypuszczenie, że Butenko padł ofiarą „zbrodni politycznej“ i domaga się od rządu rumuńskiego, by wydał skuteczne zarządzenia dla „ustalenia winnych i surowego ich ukarania“.

Wiedeń. Afera tajemniczego zniknięcia sowieckiego charge d'affaires w Bukareszcie, Butenki, może wywołać wybuch konfliktu dyplomatycznego pomiędzy Rosją sowiecką i Rumunią. Odnosi się wrażenie, że **Moskwa pragnie wyzyskać tę aferę,** celem zastosowania ewentualnych środków odwetowych wobec Rumunii.

Mimo, że śledztwo nie zostało jeszcze ukończone, władze sowieckie twierdzą, że Butenko został zamordowany z powodów politycznych, rzekomo przez agentów faszystowskich.

Zdemaskowanie intrygi sowieckiej.

Bukareszt. Obecnie zdołano wyjaśnić pochodzenie doniesienia „Daily Heralda“, że Butenkę uprowadzili faszyści rumuńscy.

Okazało się mianowicie, że **kłamliwą wiadomość podał przedstawiciel „Tassa“ w Bukareszcie, Bodrow.**

Obecnie ustalono niewątpliwie, że ten rzekomy dziennikarz jest agentem GPU. On to właśnie rozszerzył tę wiadomość, dodając jeszcze, że inicjatywa wyszła z kół niemieckich, które zamierzały wywołać zatarg między Rosją sowiecką a Rumunią.

Dziś już wiadomo, że Bodrow był wrogiem zarówno posła sowieckiego Ostrowskiego, który wyjechał z Bukaresztu, jak i zaginionego Butenki. Bobrow stale śledził obydwóch. Często fotografował ich, ostatnio w chwili odjazdu Ostrowskiego, który serdecznie pożegnał się z Butenką. Bodrow usunął wszystkie dokumenty, które mogły rzucić jakiekolwiek światło na osobę Butenki, przed przybyciem policji.

Poselstwo sowieckie podjęło tymczasem jeszcze jeden manewr, utrzymując, że zwolennicy partii narodowo-chrześcijańskiej demonstrowali w niedzielę przed poselstwem i przed mieszkaniem Butenki. Z urzędowej strony rumuńskiej stwierdzono, że wiadomość ta jest zmyślona.

Rząd rumuński ustąpił

Rząd premiera Gogi podał się do dymisji. Król Karol dymisję przyjął.

Bukareszt. Zapadła decyzja utworzenia rządu koncentracji narodowej, na którego czele stanie głowa rumuńskiego kościoła prawosławnego **Patriarcha Miron Cristea.** W skład rządu wejdą wszyscy byli premierzy, jako ministrowie bez teki. Wyjątek stanowi Goga, który odmówił udziału w rządzie. Wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych zostaje Georges Mironescu.



Patriarcha Miron Christea

Król o sytuacji wewnętrznej

Berlin. Prasa niemiecka zamieszcza wywiad, udzielony przez króla Karola przedstawicielowi „Berliner Tageblattu“. Król państwa konstytucyjnego — powiedział monarcha rumuński — musi starać się, aby istniała harmonia między potrzebami kraju a prądami, nurtującemi w masach. Jego zadaniem, jako czynnika nadrzędnego, jest czuwanie nad ciągłością polityczną, mimo wewnętrznych zmian — jego zadaniem umożliwić jest dojście do głosu nowym prądom, a jednocześnie dbać o to, aby wszelkie reformy przeprowadzane były ostrożnie i stopniowo.

Odnośnie do kwestii żydowskiej, król potwierdził wielokrotnie wyrażany już przy innych sposobnościach pogląd, że problem ten wymaga międzynarodowego rozwiązania, a powołaną jest do tego Liga Narodów.

Zmiany polityczne w Europie

W Europie w polityce międzynarodowej nastąpiły **wielkie przeobrażenia.** Dotychczas bowiem żyliśmy ciągle, w mniejszym lub większym stopniu, pod wpływem wielkiej wojny 1914—18. Traktaty pokojowe, które ją zakończyły, panowały nad całą zachodnią i środkową Europą. Działały one bądź to jako element siły państw zwycięskich, bądź to budząc sprzeciw państw pokonanych, walczących z ograniczeniami, jakie na nie nałożono.

Obecnie zaczął się **nowy okres** w życiu między narodowym, okres sojuszów, opartych na warunkach, stworzonych już po roku 1918. Wiąże się z tym ściśle upadek polityki, opartej na Lidze Narodów, w której górowały Francja i Anglia. **Liga Narodów w dużej części zastąpiona została przez grę dyplomatyczną, badającą grunt pod nowe przyjaźnie.** Nawiązywane są nowe przyjaźnie za pomocą wzajemnych odwiedzin mężów stanu, zawierane są sojusze, oparte na obecnych dążeniach poszczególnych państw.

Zdrowy rozum i interes państwowy skłonił Niemcy do zawarcia z Polską paktu porozumienia i przyjaźnej współpracy. Ponieważ zaś droga do przyjaźni politycznej prowadzi poprzez mniejszości i stosunek państwa do tych mniejszości, więc oba rządy, tak rząd niemiecki jak i polski uregulowały swój stosunek do mniejszości na podstawie deklaracji z dnia 5 listopada 1937 r. W atmosferze bowiem ciągłych tarć mniejszościowych nie mogło się zrodzić zaufanie, tak koniecznie potrzebne w stosunkach międzypaństwowych.

O deklaracji z dnia 5 listopada pisaliśmy już nieraz. Staraliśmy się przytem wykazać, że **deklaracja mogłaby raz na zawsze usunąć wszelkie podstawy do tarć mniejszościowych, gdyby duch tej deklaracji przeniknął wszystkie zainteresowane czynniki i szerokie warstwy społeczeństwa.** Od chwili uchwalenia deklaracji upłynęło sporo czasu. Możnaby więc przystąpić do skreślenia bilansu, lecz wolimy się jeszcze powstrzymać z krytycznymi na ten temat uwagami w nadziei, że czas przyniesie więcej niż dotychczas **dodatnich objawów** tej deklaracji. Równouprawnienie mniejszościowe, gwarantowane w deklaracji daje bowiem dotychczas Niemcom w Polsce korzystniejsze warunki rozwojowe niż Polakom w Niemczech. Wiemy bowiem, że struktura socjalna Niemców w Polsce jest inna niż Polaków w Niemczech. Niemcy w Polsce to żywioł zamożny, narodowo uświadomiony i zorganizowany. My zaś w Niemczech jesteśmy gospodarczo słabi i politycznie odsunięci od wszelkich wpływów. Jeżeli Niemcy w Polsce pomimo to dopominają się o dalsze wartości kulturalne, gospodarcze i polityczne, to i my w Niemczech zwrócić musimy uwagę na braki, hamujące lub paraliżujące wprost rozwój naszego życia kulturalnego.

Niemieckie dzienniki w Polsce, powołując się na otwarcie gimnazjum polskiego w Kwidzynie w Prusach Wschodnich, upominają się n. p. o niemieckie gimnazjum prywatne i szkołę powszechną w Bydgoszczy.

W związku z tym polskie pisma podają tabelkę, z której wynika, co następuje:

Ludność niemiecka w Polsce liczy **750 000 dusz,** ludność polska w Niemczech **1 500 000 dusz.**

Ludność niemiecka w Polsce posiada: szkół powszechnych państwowych 490, szkół powszechnych prywatnych 89, w których się uczy 50 000 dziatwy niemieckiej. Szkół średnich posiada ludność niemiecka w Polsce 27, w których naukę pobiera 3 250 młodzieży.

Ludność polska w Niemczech natomiast posiada: szkół powszechnych państwowych 10, szkół powszechnych prywatnych 48, do których uczęszcza 2 000 uczniów; szkół średnich (gimnazjalnych) po-

Powstanie Arabów w Palestynie

Jerozolima. Dowódcą sił arabskich w półn. Palestynie jest Abdulla Asbah, który brał czynny udział w wojnie z Turcją o niepodległość Arabów, walczył w szeregach króla Fajsala z Francuzami w czasie wojny o niepodległość Syrii, wreszcie we wszystkich powstaniach zarówno w Syrii, jak i w Palestynie. Główne siły pozostające pod jego rozkazami nie przekraczają ilościowo 400 ludzi, lecz są to wszystko doskonali strzelcy, przeważnie oficerowie z najrozmaitszych krajów arabskich. Poza tym rozporządza A. Asbah ok. 2000-mi ludzi dość dobrze uzbrojonych, którzy jednak walczą tylko dorywczo.

Oczywiście cała ludność, nie wyłączając kobiet i dzieci współdziała w miarę możliwości z walczącymi. W południowej Palestynie Arabowie dotychczas nie potrafili zorganizować swych oddziałów i walka ma tu charakter luźnych zamachów terorystycznych, dokonywanych na własną rękę przez uzbrojoną ludność. Najwięcej inicjatywy organizacyjnej podobno wykazuje na tym polu niejaki Machmed Fahmi, b. starszy oficer wojsk tureckich, a następnie wojsk króla Husajna hedżaskiego.

Jak mówią wśród Arabów, tajny naczelny komitet spodziewa się, że na południu walka się jeszcze rozwinie, a nawet przekroczy granice Palestyno—Transjordańskie. W Makka poważnie się obawiają by północny Hedżas i Hedżas nie były wciągnięte w wir wypadków.

siada ludność polska w Niemczech tylko 2, w których wychowuje się 250 uczniów.

W sprawie liceum dla dziewcząt polskich w Niemczech, które stanąć ma w Raciborzu, i w sprawie szkoły rolniczej w Wielkich Strzelcach na Śląsku Opolskim, o które lud polski walczy od dłuższego czasu, zalega głuche milczenie.

Lud polski w Niemczech w takich warunkach daleki jest od podtrzymania swego narodowego stanu posiadania.

Europa może być przygotowana na różne niespodzianki. **Utrzymywanie dobrych stosunków niemiecko-polskich w tych warunkach posiada doniosłe znaczenie.** A coraz dowodniej pokazuje się, że dobre stosunki te w wielkiej mierze zależne są od przychylnego nastawienia obu krajów wobec swoich mniejszości narodowych.

Rozbudowa
polskiej floty handlowej

Warszawa. Budowa zamówionych jeszcze w lecie r. ub. przez linię Gdynia—Ameryka dwóch nowych wielkich transatlantyków, postępuje szybko naprzód. Jeden z nich buduje się na stoczni angielskiej Newcastle, drugi na stoczni duńskiej Nakskov.

Obie nowe jednostki, to okręty pasażersko-towarowe, z klasą I-szą i III-cią oraz z pomieszczeniem dla emigrantów, wyposażonem niemal komfortowo. Wymiarami oba statki zbliżone są do motorowców „Batory" i „Piłsudski". Długość ich wynosi 145 m., szerokość 21 m., wyporność 15 000 tonn brutto, nośność 7200 tonn.

Pierwszy z tych statków, budowany w Anglii, spuszczony będzie na wodę już na wiosnę r. b., wykończony zostanie na jesieni, a służbę pod polską flagą rozpocznie w grudniu.

Drugi, budowany w Danii, spuszczony będzie na wodę jesienią, a służbę regularną rozpocznie z wiosną przyszłego roku.

Straszny huragan

San Francisco. Nad północną częścią Kalifornii przeszedł huragan, wyrządzając szkody, sięgające milionów dolarów.

5 osób zostało zabitych, a duża liczba odniosła ciężkie obrażenia. Wiele miast pogrążonych jest w ciemnościach, skutkiem przerwania dostawy prądu elektrycznego.

Zachodzi również obawa powodzi, gdyż stan wód w rzekach stale wzrasta. Most nad zatoką Goldengate, zbudowany niedawno kosztem 35 milionów dolarów, wygiął się i odchylił od normalnego położenia o 12 stóp. Istnieje jednak nadzieja, że z chwilą opadnięcia wody powróci on do normalnego stanu.

W Sacramento nie kursują, skutkiem uszkodzenia elektrowni, tramwaje.

Katastrofalna burza w Rio de Janeiro.

Rio de Janeiro. Rio de Janeiro i okolicę nawiedziły gwałtowne burze, połączone z oberwaniem chmury, niezwykłe nawet w tropikalnym klimacie Brazylii. Całe dzielnice miasta zostały zatopione tak, że komunikacja uległa kilkugodzinnej przerwie. Pod naporem wody zawaliło się wiele domów. Według dotychczasowych doniesień, 8 osób straciło życie, a dużo osób odniosło rany. Podobnej burzy nie pamiętają od 20 lat.

KRONIKA

Kalendarz dnia
Niedziela

13 Luty

Starozapustna. 7 Ew. Mat. 13.
O ziarnku gorczycy.
Grzegorza, Juliana i Katarzyny.
Słowiański: Lesława.
Słońca wsch. 6.58, zach. 16.44.
Księżyca wsch. 15.34, zach. 5.44.

Kronika historyczna:

1241. Opanowanie Sandomierza przez Tatarów.
1609. Chodkiewicz odbiera Szwedom Parnawę.
1831. Pierwsza bitwa powstańców pod Liwcem.
1918. Protest Rady Regencyjnej przeciwko krzywdzącemu Polskę traktatowi brzeskiemu.
1926. Zmarł w Poznaniu kardyn. Dalbor.

Przysłowia ludowe:

Kiedy luty schodzi,
Człek po wodzie brodzi.

Ciekawe wiadomości:

W górach Anglii żyją potomkowie dawnej ludności Celtyckiej.

Złote myśli:

„W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę; trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę. A. Mickiewicz.

Kalendarz na poniedziałek:

Walentego k. m.
Słowiański: Dobiesławy.
Słońca wsch. 6.56, zach. 16.46.
Księżyca wsch. 16.57, zach. 6.14.

Kronika historyczna:

1610. Zygmunt III Waza gwarantuje Moskwie wolność wiary prawosławnej.
1802. Urodził się poeta Józef Bogdan Zaleski.
1831. Zwycięstwo Dwernickiego pod Stoczkiem.
1916. Oblężenie twierdzy Verdun.

Przedstawienie teatru kukiełkowego

Niebywałą radość przyniósł ubiegły czwartek dziatwie polskiej w Olsztynie. Zespół teatru kukiełkowego wystawił w klasie szkoły polskiej śliczną bajeczkę p. t. „O Kasi, co gąski zgubiła".

W godzinach wieczornych obszerna klasa zapełnia się dziatwą naszą. Jest również młodzież pozaszkolna. Nie brak i starszych. Dziatwa zniecierpliwiona wpatruje się w zasłonę, kryjącą zazdrośnie cuda teatrzyku kukiełkowego. Na sali gwar i szczebiot dziecięcy. Padają pytania i domysły. Nagle gasną światła. Zapada cisza. Oświetlona efektownie zasłona nie rusza się jeszcze. Z za kurtyny wypływa pieśń, przenosząc zebranych w czarowny świat bajki. Nie ma w tej chwili na sali starszych i dzieci. Są tylko dzieci z wąsami i bez nich, są dzieci łaknące barwych obrazów zaczarowanego świata, pragnących zapomnienia i odprężenia.

Wreszcie zasłona odkrywa tajemnice sceny. Przed oczami widzów przesuwają się coraz nowe obrazy zaczarowanego koła. Widzimy Kasię, co jeszcze nie jest pasterką, ale dzieckiem. Przed nią trzy gąski, białe i siodłate, co czerwone nóżki mają. Gąski te porywa wilk i oddaje je czarownicy, by kluskami je wypasła. Kasia nieszczęśliwa rozpoczyna szukać swych ulubionych gąsek i po rozmaitych przygodach, przy pomocy leśnych skrzatów je odnajduje. Na scenie prócz Kasi, gąsek, wilka, czarownicy i leśnych skrzatów widzimy kowala, Amrożynę z prosiątkiem, Matuskę z kózką, jeża iglastego, żabę, szaraczka i juhasa z Burkiem.

Oczy dzieci błyszczą i palą się. Serduszka biją niespokojnie, gdy wilk gąski porywa. A cóż za radość, gdy Burek wilka przegania, gdy kowal wilkowi prosię odbiera, gdy wreszcie Kasia gąski odnajduje.

Mijają dwie godziny. Barwny wątek bajki urywa się. „Ach! — co za szkoda, że już koniec!" — wyrywa się z uszczęśliwionych piersi dziecięcych.

Nie mniej szczęśliwy jest zespół teatru kukiełkowego. Wszystko wypadło znakomicie. Długo jeszcze dziatwa nasza szczebiotać i śpiewać będzie o Kasi co gąski zgubiła.

— **Nadzwyczajny dodatek.** Do dzisiejszego wydania naszej gazety dołączamy nadzwyczajny ilustrowany dodatek pod tytułem: „Co dzień Polak Narodowi służy". Dodatek ten ilustruje przebieg Zjazdu Dzielnicy V. (Pogranicze) Związku Polaków w Niemczech.

— **Podrobione banknoty.** W ostatnim czasie pojawiły się w obiegu liczne falsyfikaty 50 markowych banknotów z datą wydania 11 października 1924 r. Falsyfikaty posiadają mętny znak wodny, który rozróżnić można, gdy się banknot trzyma pod światło. Za wykrycie podrabiaczy lub osób, rozpowszechniających falsyfikaty wynaczono 3000 mk. nagrody.

— **Znaleziono rower.** Dnia 31 stycznia znaleziono na szosie Olsztyn—Butryny dobrze utrzymany rower męski. Właściciel roweru może się zgłosić u żandarma w Butrynach.

— **Zamknięcie szkoły misyjnej.** Prezydent regencji w Królewcu odebrał z dniem 1 kwietnia szkole misyjnej św. Wojciecha w Melzaku prawo dalszego nauczania i przyjmowania uczniów. Przejście uczniów do innych wyższych szkół ma być ułatwione. Zarządzenie to uzasadnia się brakiem w szkole misyjnej wykwalifikowanych nauczycieli.

— **Samobójstwo.** Niejakiś B. z Olsztyna popełnił samobójstwo. Oddalił się z mieszkania i poszedł do lasu miejskiego. W kieszeni miał stryczek i gdy zaszedł do mostu Fryderyka nad Łyną, powiesił się na drzewie. Gdy go znaleziono, wszelka pomoc była już daremna.

W sprawie tej dowiadujemy się, że B. zamieszkały przy ulicy Tannenberskiej w pobliżu koszar, cierpiał od dawna na rozstrój nerwowy. Był on inwalidę wojennym.

— **Z sądu.** 34-letni kupiec Paweł W. z Olsztyna przejął po śmierci ojca dobrze się rozwijający interes. Niestety nie postępował on po kupiecku. Nazamawiał dużo towarów lecz nie płacił za towar. Za oszustwo odpowiadał W. w tych dniach przed sądem w Olsztynie i został skazany na 4 miesiące więzienia.

— **Bisztynek** (Bischofstein). Gospodarz Józef Herrmann pracując przy pile mechanicznej dostał się prawą ręką pod znajdującą się w ruchu piłę i doznał: ciężkich okaleczeń.

M. B. LEPECKI

Zaklęty Kamp

(Opowieść egzotyczna.)

4)

— Namyśliłem się dobrze — odpowiedział stanowczo.

Już we dwóch porobiliśmy ostatnie przygotowania, a przedewszystkiem nasuszyliśmy mięsa, przygotowali mnóstwo „arofy", wzięli trochę kukurydzy dla koni — i pewnego ranka, jeszcze przed wschodem słońca, wyruszyliśmy w drogę.

Przez długą chwilę śledziły nas wielkie, przerażone oczy Marii, wreszcie zanurzyliśmy się w las i gościnna fazenda znikła nam z przed oczu.

III.

Po godzinnej jeździe las zaczął przeświecać i nagle znaleźliśmy się na rozległym, pustym stepie.

Jak okiem sięgnąć, ciągnął się falisty teren, zrzadka urozmaicony kępami piniorów, lub przystrojony grupkami palm. Ścieżka urwała się i jechaliśmy naprzełaj. Często niekute kopyta koni twardo stukały na kamienistem podłożu, częściej jednak zapadały w grząski grunt uroczych dolinek.

Pomyślałem sobie, że kamp jakoś nie straszny — wesołą ma nawet fizjognomię.

Uciecha nie trwała długo. Już po paru godzinach „trotiowania" znikły gdzieś smutne, ale pełne poezji piniory, również nigdzie na horyzoncie nie można było dostrzeć pięknych wachlarzowatych palm, a świeża zieleń trawy przemieniła się w jakieś zeschłe, szczotkowate, kępkami sterczące badyle. Co chwilę konie stąpały po kamienistej glebie — wkrótce step przybrał charakter bardziej jakiejś pustyni niż kampu.

Nad wieczorem zaczęliśmy szukać miejsca na nocleg. Zsiedliśmy z koni nad małym strumieniem, rozkwaterowując się pod wyniosłą skałą zasłaniającą od wiatru; mój towarzysz zaczął wdrapywać się na jej szczyt, aby dojrzeć okolicę.

— Na wszelki wypadek — stwierdził.

Nie zwracałem nań wcale uwagi i krzątałem się około swego konia. W chwili, kiedy miałem zdjąć pelegi, usłyszałem na skale straszny, nieludzki krzyk:

— Casa Branca!

Jednocześnie kaboklo dał ogromnego susa z wierzchołka skały, schwycił nierozsiodłanego jeszcze konia, skoczył nań i wbił mu ostrogi. Szlachetny rumak uniósł się na zadnich kopytach i pomknął w step. Dokładnie przypominam sobie straszna, zmienioną twarz Brazylianina. Wiatr zerwał uciekającemu kapelusz i widziałem dokładnie, jak włosy zjeżyły mu się na głowie.

Zanim zdołałem opamiętać się mój „valentao" znikał już za wyniołością terenu. Przyznam się, że nastrój mój w tej chwili był strasznie smętny. Już wtedy zacząłem kląć całą tę wyprawę, niedoszłego śmiałka, „biały dom" i wogóle wszystko, co miało styczność z zaczarowanym kampem. Wcale z niemiłem uczuciem rozglądałem się ze szczytu, z którego uciekł mój towarzysz. Niestety, nic podejrzanego nie zauważyłem. Wszędzie jednakowy, pusty i głuchy step.

Wieczór zaczął szybko zapadać. Nie wiem, czy zdawało mi się, czy rzeczywiście, ale zwykłych głosów, których tak pełno na stepach Palmas czy Iarny — tam nie było ani śladu. Raz tylko przeraźliwie zakrzyczała sarakura i umilkła nagle.

Koń, uwiązany na wodze, wyskubywał skąpą trawę, a ja dumałem przy trzaskającym ogniu. Wreszcie znużony całodzienną jazdą, przykryłem się kapą i oparłszy głowę o siodło, usnąłem smacznie.

Wszystkim znany jest objaw, że gdy wpatrywać się w śpiącego, to ten się obudzi z wrażeniem, że ktoś właśnie na niego patrzy. Dlaczego tak jest, nikt jeszcze nie doszedł, ale tem niemniej jest to fakt.

Owej strasznej nocy budziłem się kilkakrotnie z przekonaniem, że ktoś nademną stoi. Zrywałem się na równe nogi, ściskałem kurczowo w ręku rewolwer i gorączkowo rozglądałem się wokół. Ani razu nie zauważyłem nic podejrzanego, spokój panował dokoła niezmącony, koń tylko jakoś dziwnie strzygł uszami.

Dobrze już pewno było po północy, gdy męczące wrażenie, że ktoś wpatruje się we mnie, znowu wywołało przebudzenie Tym razem jakiś dziwny niepokój ogarnął mnie całego do tego stopnia, że wprost nie miałem siły zerwać się, jak poprzedni, otworzyłem tylko szeroko oczy.

Nagle... Doznałem uczucia, jak gdybym zapadał się w jakąś przepaść bez dna.. Usłyszałem straszny krzyk; dotychczas nie jestem pewny, czy ja go wydałem, czy kto inny. Jak przez mgłę przypominam sobie kredowo-białą twarz nachyloną nademną, oraz długie, suche i nagie ręce, które wykonywały dziwne ruchy.

Straciłem przytomność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Susz** (Rosenberg). W mieście i najbliższej okolicy zebrano w tych dniach 400 centn. starego żelastwa i to przeważnie stare, zużyte maszyny rolnicze lub części maszyn i niezdatne do użytku narzędzia rolnicze.

— **Sztum (Stuhm).** Mieszkaniec wioski Augustwalde Kr. popełnił samobójstwo przez zastrzelenie. Natychmiast przywołany lekarz zaopatrzył ciężko rannego, lecz wszelka pomoc była daremna. Kr. zmarł po chwili.

— **Sztum** (Stuhm). Wypadek samochodowy zdarzył się w pobliżu lokalu Szypniewskiego na zakręcie. Samochód osobowy, chcąc uniknąć zderzenia z samochodem ciężarowym, wyrzucony został z kursu i wjechał na chodnik. Wypadku w ludziach nie było.

— Mimo ostrzeżeń, uczeń jednej z tutejszych szkół, udał się na lód, bardzo już cieńki z powodu ostatnio panującej pogody. Chłopiec się zarwał, lecz na szczęście tylko po kolana, tak że sam wygramolił się z topieli.

— **Mikołajki** (Nikolaiken). Dotkliwej straty doznał gospodarz Werth stąd. Z powodu choroby padł mu koń, wartości tysiąca mk.

— **Malbork** (Marienburg). Przed tutejszym sądem odpowiadał robotnik Prymowski oraz Helena Rode za sprzedanie obrazów, obłożonych aresztem przez rozwiedzioną żonę Prymowskiego. Wyrok sądowy opiewał na 6 tygodni więzienia dla Prymowskiego oraz na 15 mk. kary dla Rode.

— Żona pewnego robotnika z miejscowości Schwansdorf przechowywała oszczędności w szafie. Kuzynka jej, przybyła w odwiedziny, przywłaszczyła sobie te pieniądze i kupiła sobie suknię i zegarek. Złodziejkę aresztowano. Z tego, drobnego na pozór zajścia, wynika nauczka: nie przechowywać oszczędności w domu, lecz odnieść je do Banków Ludowych, gdzie spoczywają bezpiecznie, a w dodatku niosą odsetki.

Z MAZOWSZA

— **Ostróda** (Osterode). Młodociany Alfred Sch. jadąc na rowerze spadł przy wymijaniu samochodu z roweru i złamał sobie rękę. — **Dziecko podpaliło stodołę.** Donosiliśmy przed kilku dniami, że pożar zniszczył stodołę gospodarza Pötscha w Jadaminach. Dochodzenia wykazały, że 5-letnie dziecko, bawiąc się zapałkami, spowodowało pożar stodoły.

— **Wydminy** (Widminnen). Gospodarz Riedschek jechał furmanką z targu do domu. Skutkiem przejeżdżających obok furmanki samochodów, spłoszyły się konie i szarpnęły wozem. Starzec uderzył skutkiem tego głową o drzewo i doznał silnych okaleczeń. Wypadek zauważyli szoferzy przejeżdżających tam samochodów i zawieźli rannego do szpitala. Wszelka pomoc była jednak daremna. R. zmarł. — Pewien chłopiec szkolny wjechał podczas saneczkowania na lód jeziora. Lód się załamał i chłopiec wpadł do wody. Robotnicy, którzy pracowali w pobliżu, zauważyli wypadek i pospieszyli chłopcu z pomocą. Z trudem go wyratowano.

— **Margrabowa** (Treuburg). 16-letnia Hildegard Schanko z wioski Gize została na ulicy najechana przez motocyklistę. Dziewczyna, która jechała na rowerze, doznała ciężkich okaleczeń. Znaleziono ją leżącą bez przytomności w kałuży krwi i odstawiono ją do szpitala. Natychmiast wdrożone śledztwo wykazało, że sprawcą nieszczęścia był Otton K., mieszkający w Margrabowie przy ulicy Grenzstr. Gdy policja przyszła do jego mieszkania nie zastała go w domu. Znaleziono jednak jego motocykl, mocno uszkodzony i krwią zbryzgany. Później zjawił się K. na policji i zeznał, że dziewczyna sama zawiniła wypadek, gdyż wjechała mu pod motocykl. Zeznania te nie polegały na prawdzie, bo stwierdzono, że K. jechał pijany na motocyklu.

— **Gołdap** (Goldap). W sąsiedniej wiosce Warkały powstał pożar na posiadłości gospodarza Jagera. Paliła się stodoła. Ponieważ w wiosce nie ma straży ogniowej, musiano czekać na przybycie straży pożarnych z sąsiednich wiosek. Dzięki temu, że nie było silnego wiatru uniknięto klęski pożaru sąsiednich zabudowań, gdyż sytuacja wyglądała bardzo niebezpiecznie. Stodoła spłonęła doszczętnie wraz z zapasami słomy i koniczyny. Maszyny rolnicze padły również pastwą płomieni.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Morąg** (Mohrungen). Rodzinie Ottona Schmidt w wiosce Szliwa pod Morągami urodziło się 13 dziecko. 12 dzieci jest przy życiu.

— **Elbląg** (Elbing). Przed tutejszym sądem odpowiadał niejakiś Capeller za sprzeniewierzenia. C. zarządzał majątkiem pewnej starszej pani i majątkiem pewnego zmarłego kupca aż do ustalenia prawowitych spadkobierców. C. powierzone jego opiece pieniądze sprzeniewierzył. Mimo, że bogaci krewni oskarżonego pokryli szkodę, został C. skazany na rok i miesiąc więzienia oraz 1500 marek grzywny.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** Przy ulicy Hitlera wykopywano drzewa. Jedno z drzew się obaliło przedwcześnie i przerwało przewody elektryczne, tak że dzielnica około ratusza była pewien czas bez prądu.

— **Człuchowo.** Przed tutejszym sądem odpowiadał Paweł Hasse, który licząc 20 lat, już kilkakrotnie jest karany. Tym razem zarzucał mu akt oskarżenia kradzież. Niepoprawny złodziej został surowo ukarany, bo sąd podyktował mu rok i 11 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Jastrowie.** Pociąg osobowy najechał na niestrzeżonym przejeździe kolejowym na samochód ciężarowy firmy Hennings z Wałczu. Szofer samochodu i towarzyszący mu robotnik zostali pokaleczeni i odwieziono ich do szpitala. Lokomotywa została także uszkodzona.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Pożar w domu weselnym

Z Belgradu donoszą: W wiosce Sretniza odbywało się wesele wiejskie. W dużej izbie gospodarskiej znajdowało się około 100 osób, gdy nagle przybudowana stodoła stanęła w płomieniach. Wszystko w trwodze cisnęło się do jedynego wyjścia. W mgnieniu oka stał i dom mieszkalny, kryty słomą w płomieniach. Wiele osób zostało stratowanych lub zginęło w płomieniach. Ogółem zginęło śmiercią 36 osób. Przypuszcza się, że ogień został umyślnie podłożony.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Wtorek, 15 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **71.5** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.02** Aud. południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** Audycja dla dzieci. **16.05** Przegląd aktualności finansowo-gospodarcze. **16.15** Chór Dana przed mikrofonem. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** „U Buszmenów" — felieton. **17.15** Muzyka kameralna. **17.50** „Zimowy strój rozwielitek" — pogad. **18.00** Wiad. sport. **18.10** Skrzyn ka techniczna. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Wieczór literacki. **19.30** „Polska twórczość chóralna". **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Mozaika muzyczna. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** Koncert symfoniczny. **22.00** Muzyka taneczna. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** „Eksport ziemniaków" — pogadanka rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Tańce ludowe. **18.35** Rozmowę ze słuchaczami. **18.45** „Połów śledzi na Morzu Północnym", pogadanka. **23.00** Tańce i piosenki.

Sprzedaż drzewa

Urząd leśniczy Gipsowo sprzedaje drzewo na opał i użytkowe w wtorek, dnia 15 bm. od godz. 9-tej w karczmie Marienfelda w Jezioranach (Seeburg).

Urząd leśniczy Orneta sprzedaje drzewo w środę, dnia 16 bm. od godz. 9-tej u Gente'go w Różnowie.

Urząd leśniczy Kudypy sprzedaje drzewo opałowe w środę, dnia 23 bm. u karczmarza Czybory w Dajtkach.



Kuba z pod Wartemborka gada:

Moji Złoci!

Jeno przysłozie mózi, że „Wciurko je jeno łod czego sia człoziekoziu zrobzi niewarto". Czy to je prowda nie ziam, ale tan co to przysłozie wymedytowoł musioł ło tam izedzić.

Jo tylo ziam tyle, że niejenym zrobzi sia niewarto jek sia napsijó gorzołki, drudzy psiwa, trzeci zina a niejenym to już sia niewarto robzi na myśl ło żeniaczce.

Jek jo downi trasiułem mojego przyjociela Augusta, to go zazwyczaj poproszułem „na jenego". Ale mój August krańciuł głowó i móziuł, że łon psiwka nie psije.

— A może by tak czego łostrzejszego — mózia — może koniaczka, sztajnheger abo Starego Wojaka? Łostatni je mocno zdrowy na żołądek?

August jenak wymaział sia aż wreszcie rzek:

— Zinka, Kubolku kochany, tobym sia napsiuł!

— A jekiego tak panie Auguście?

— Wciurko jeno byle zinko!

Ha! myśla — jek zinka to zinka! Wciurko jeno łod czego sia jenemu niewarto zrobzi. Toć mowa gwołt zina, dobrego i lichego, jek chto chce i może. Só różne Portwajny i Malagi z jegód czornych abo kadykowych, só „zinka" z agrestu, szwantojonek i jebków. Je nawet i „Sekt" cała butelka za marka. Jek August chce zinka to może dostać siuła chce.

Choć tedy August psiuł wciurko co mu przed gamba przyszło to jenak mnioł łon 3 marki, czyli 3 zorty zina chtórne psiuł nojchantni. Zorty te sia nazywali „Cröver Nacktarsch", „Piessporter" i „Lörscher Arschbacken". Dlaczego August ausgerechnet wybroł sobzie takie szpetne, abo móziąc po dyplomacku, profanujące nazwy, nieziam. Nie ziam też co było lepsze, zinko czy nazwy. A może łon psiuł to zinko tylo wedle tych tytułów? Kaci go tamój ziedzó. Dziwuja sia jeno, że mu już łod tych samych nazwów nie zrobiziło sia niewarto. Bo pomyślta jeno sobzie, brać takie świniarstwo do gamby!

August sia zadzizi gdy tero przecyto w mojam godaniu że jego lajbmarki zostały dycht zakazane i niewolno już takego zinka sprzedawać. Moga cia ale Auguście pocieszyć, że jeno zinko chórnego pewnikam jeszcze nie psiułeś, nie zostało zakazane. Nazywo sia łono „Ahr-Schwärmer". Jeno cytoj rychtyk bracie, żebyś nie wymedytowoł co inszego.

Tyle łopoziedziołem Woma ło Auguście i zinku, a tero banda musioł ło czam inszym pogodać.

Ciesza sia mocno, że mój apel w sprazie psisanio do naszy gazety kochany poskutkowoł, chociaż może jeszcze nie w stu procentach. Nie chca jenak być taki łakomy. Psiszta jeno tak dali a możeta być pewni, że jo i pon redaktór mocno sia łucieszywa. Zawdy to raźni wyglóndo jek i same cytelniki głos zabierajó bo i inszy duch zazieje z szpaltach gazety i nasze przyjociele nie bandó ziedzieli że nie tylo te „agenty z Warszawy" (co sia łurodzili w Prusach Wschodnich) psisujó do nasi gazety ale nojprowdziwsze Warnijoki, Powiśloki, Mazury i tak dali.

Tylo prosza Woju jeszcze roz, nie gniewojta sia jek Woma pon redaktor wciurkego nie wsadzi do gazety, bo redaktór mo swoje przepisy chtórnych musi sia trzymać żeby nie zostać łobsztrófowany. Wy możeta do noju psisać jek chceta, nawet prosto z mostu, jeno my musiwa to wciurko łoblec w szata dyplomatyczna i gładka żeby buł „zilk syty i koza cała", jek to znowu mózi jeno przysłozie.

Psisoł też do mnie mój przyjociel Jandys. Morowy to je chłop, też kawaler jek jo, jeno bracie kochany ty mosz za łostre psióro abo blajfeder. Za ciebzie tobym z panam redaktoram nie wyleźli z klutu. To też sfolguj trocha i psisz jek już możnia trocha łagodni.

Móziuł mi też pon redaktór, że dostoł dło mnie listek łod mojego przyjociela Kropidłowskiego. Ale tan listek gdzieś w papsierach sia zagubziuł i tero go znaleźć nimożno. A szkoda, ale szkoda! Móziuł mi pon redoktór, żeś jechoł z Butryn autobusam do Łolstyna na Sejmik a jedan mądrala godoł do drugego, że jedzie do Warszawy. Tan jisty mnioł abo w geografiji ungenügend abo też mnioł pomylone w głozie. Każdy dzieciuk zie, że do Warszawy jedzie sia z Łolstyna przez Butryny. A może byś bracie złoty napsisoł jeszcze roz twój berycht z rejzy, poprosza pana redaktóra, żeby ci za bryfmarka zapłaciuł.

Co sia dzieje w polityce tośta wciurko przecytali już w gazecie i szkoda zabzierać mi panu redaktorozium mniejsce. Ło tych naszych Sejmikach też cytaliśta i zidzieliśta te sztramne łobroziki. Jo sobzie te wciurkie łobrozki fejn schowołem i jek mi sia co przyboczy to je wyciągom i patrza na nie i mózia:

— Tak poziedzioł pon doktór Kaczmarek, a tak pon Zblewski z Podstolina a znów inaczy tan pon Arka. Só to mniłe pamniątki i wspomnienia. Człoziek krzepsi sia na duchu, nabziero łotuchy do dalszy pracy i zie, że nie je som.

Chciołbym też tutaj zachańcić jeszcze roz mojich Rodoków a łosoblizie Rodaczki z Ziamni Malborski, abo jek to łoni sami mózió z „Malborei", żebyśta wciurcy pojechali do Sztumu na przyszła sobota, dzieziantnostego februara! To nie je jeno dobra wola, abo jek sia dobrze wyspsia, abo dobry łobziot zjam i mnie bziołka nie rozgniewo. Nie! to je mus, to je rozkaz! Musita tamój koniecznie jiść ji sia przysłuchać tych różnych przemów a łurośnieta i przekonota sia, że być Polokam to nie byle co.

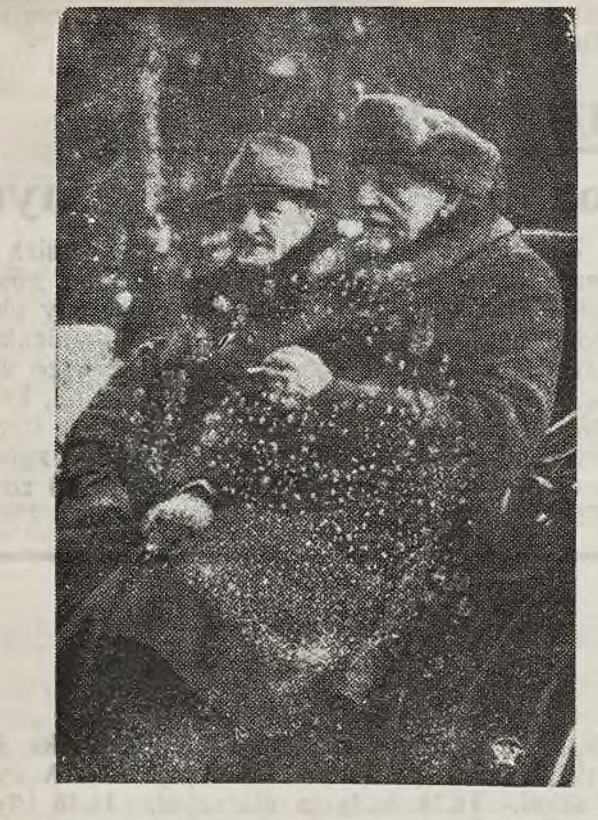
Polok to mur, to chłop cało gambó! A Polok w Mniamcach to chłop na tyle trój! Nie boji łon sia byle filidymka, choć tan mu grozi, nie do sia przekupsić! I chócby sia niejeni nieziam jek doczynkowali i na łepsie sia popostoziali, to co rychtyk Polok — Polokam zostanie aż do śnierci.

A to tropsim i jadozi naszych przyjocieli nojziancy.

Myśla tedy, że te pora słów woma wystarczy i że sia nie bandzieta łodciągali łod łoboziójsków.

W ty myśli łodzituje sia łod Woju

Wasz Kuba z pod Watamborka.



Po wizycie Jego Wysokości Regenta Horthy'ego.

Moment odjazdu z Warszawy Jego Wysokości Regenta Horthy'ego w dniu 10 lutego o godz. 21.35. Jego Wysokość żegnał Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki, Pan Marszałek Śmigły-Rydz, Rząd z Panem Premierem Składkowskim, Marszałkowie obu Izb, grono dostojników państwowych, generalicja, oraz kolonia węgierska w Warszawie.



Oryginalny kostium z cygar.

Podczas rewii mody na Florydzie zademonstrowano oryginalny hiszpański kostium skomponowany z 6 tysięcy cygar. 20-u kubańskich fabrykantów



Mistrzowska figura

Na zdjęciu szwedzka mistrzyni w jeździe figurowej na lodzie p. Gunnel Ericsson podczas efektownej i trudnej ewolucji.



W Rosji Sowieckiej

Cudzoziemiec do czerwonego policjanta. Na co ci ludzie czekają w ogonkach?

Policjant: Jedni na chleb, drudzy na rozstrzelanie.



Port rybacki w Gdyni.



Po decydujących zmianach personalnych w Rzeszy Niemieckiej.

Kanclerz Rzeszy i Naczelny Wódz wszystkich sił zbrojnych Adolf Hitler składa gratulacje nowomianowanemu Marszałkowi polnemu Hermanowi Goeringowi.

Artykuł 214

Każdy Francuz zna artykuł 214 kodeksu cywilnego, który mówi, że żona we wszystkich sprawach podlega mężowi. Artykuł ten jest głównym argumentem w procesie, który toczy się obecnie przed sądem paryskim. Pewien Paryżanin, zamieszkały stale w Paryżu, skarży swoją żonę, wybitną artystkę francuską Alicję Delysia, występującą i mieszkającą stale w Londynie, o to, że nie chce wrócić do Paryża. Oskarżona małżonka tłumaczy się tym, że jej zawód zmusza ją do przebywania w Londynie. Małżonek zaś twierdzi, że dlatego nie jedzie do Londynu, ponieważ przeszkadzają mu w tym jego zajęcia i interesy związane nierozerwalnie z Paryżem. Obie strony wysuwają, więc identyczne argumenty. Większą rację należy jednak przyznać małżonkowi, który przed ślubem postawił swej przyszłej żonie warunek stałego przebywania w Paryżu.

Paryski sąd nie powziął jeszcze decyzji, jak rozstrzygnąć tę z dwóch stron należycie umotywowaną sprawę. Sądzić jednak można, że sąd nie ze względu na męską solidarność, ale ze względu na przedślubne porozumienie w tej sprawie, stanie po stronie pokrzywdzonego męża.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

CO DZIEŃ POLAK NARODOWI SŁUŻY



Dnia 2. 2. 1938
Zjazd Dzielnicy V
(Pogranicze)
Związku Polaków w N.
w Zakrzewie



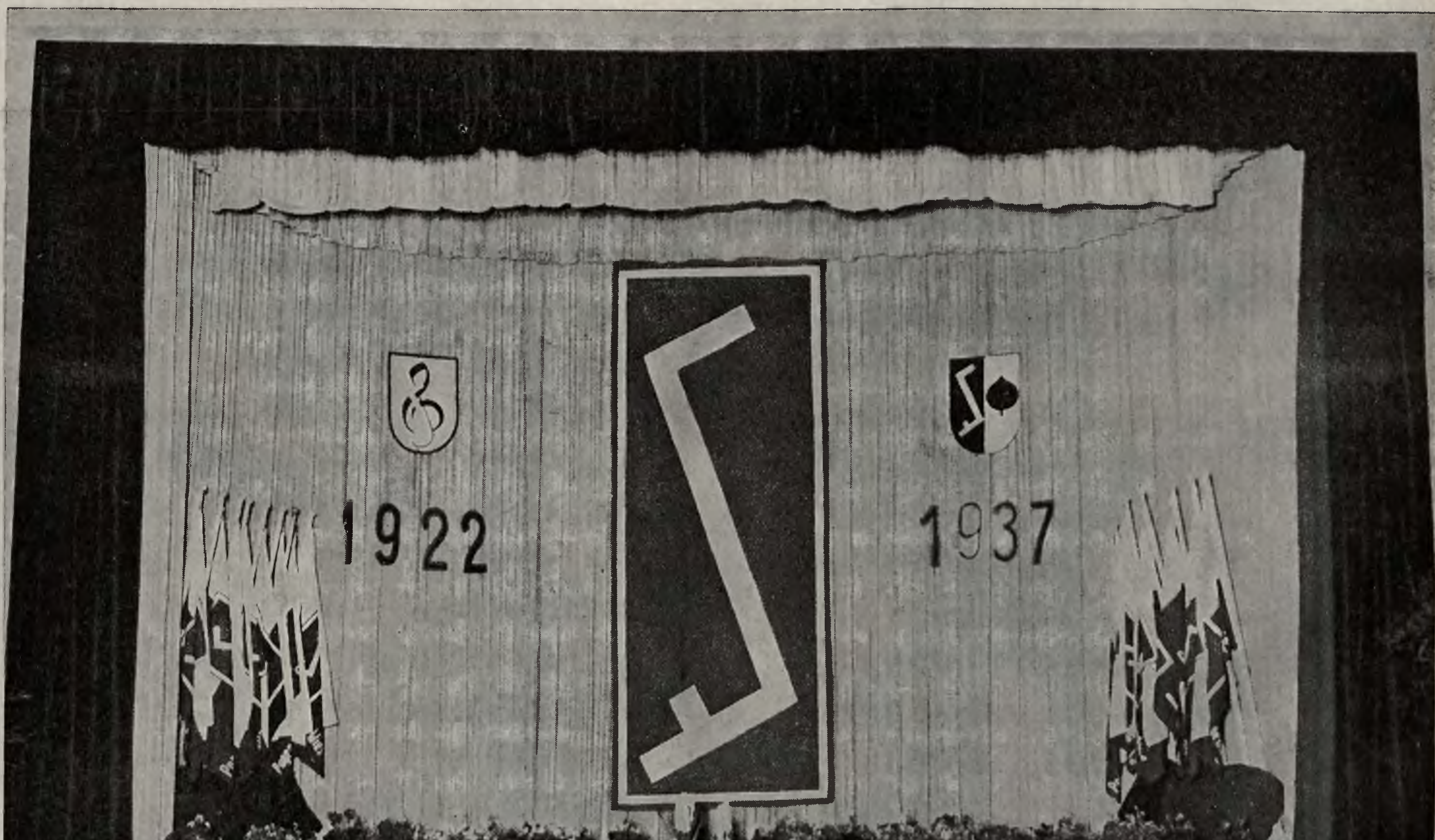
Słowo ks. Patrona:

Każdy prawy Polak i Polka powinni należeć jako członkowie do Zw. Polaków w Niemczech. Gdzież bowiem znajdą lepszą opiekę?

Do Związku Polaków w Niemczech należy duszą każdy Polak w Niemczech. Podobnie jak do kościoła należą duszą wszyscy, którzy szczerze szukają prawdy.

Widzę, jak błyszczy na czołach waszych Korona polskości. Korony tej zerwać sobie nie damy.

Ks. Dr. B. Domański
Prezes Związku Polaków w N.



PIĘTNAŚCIE LAT WALKI: 1922—1937



Dr. Jan Kaczmarek mówił:

Narodowi służyć musimy nietylko w święta.

Służyć Mu musimy codzień, jak codzień odmawiamy modlitwę do Boga.

Ciągłość Polskości nie może być utrzymana przez kilka lub kilkanaście świąt w roku.

W walce dla Narodu, w walce o Polskość decyduje powszedni dzień.

I dlatego

Co dzień Polak Narodowi służy!



„Warunki, w których żyją Polacy w Niemczech wykuły Lud Polski w Niemczech na najczystsza stal.

Jesteście naszemu sercu najbliżsi. Was nie tylko kochamy całym sercem, ale podziwiamy a wierzymy, że lepsza przyszłość zawita i do Waszych ognisk domowych.

Wasi wodzowie są wspólną własnością wszystkich Polaków z Zagranicy, i z dumą się do tego przyznajemy."

Michał Pankiewicz,
czł. prezydium Światowego Zw. Polaków z Zagranicy.



„Mimo ciężkie warunki w naszym życiu społecznym i gospodarczym wytrwaliśmy dzięki solidarności, karności społecznej i roztropności Ludu naszego."

Stefan Szczepaniak,
prezes Związku Polaków w N.,
prezes Zw. Spółdzielni Polskich w Niemczech.



Przed Sejmikiem odbyła się w kościele parafialnym w Zakrzewie, którego proboszczem jest ks. Patron dr. Bolesław Domański, uroczysta Msza św.

Mszą celebrował ks. dr. Domański w asyście księży Rodaków.



„Jest naszym obowiązkiem krom tego czy się to innym podoba powiedzieć sobie wzajemnie wszystko co nas obchodzi. I krom wszystko wierzymy w jedno — Bóg jest sprawiedliwy."

Arka Bożek,
gospodarz z Markowic,
delegat Dzielnicy śląskiej.



Izydor Maćkowicz
Kierownik Dzielnicy V (Pogranicze)
Zw. Polaków w N.



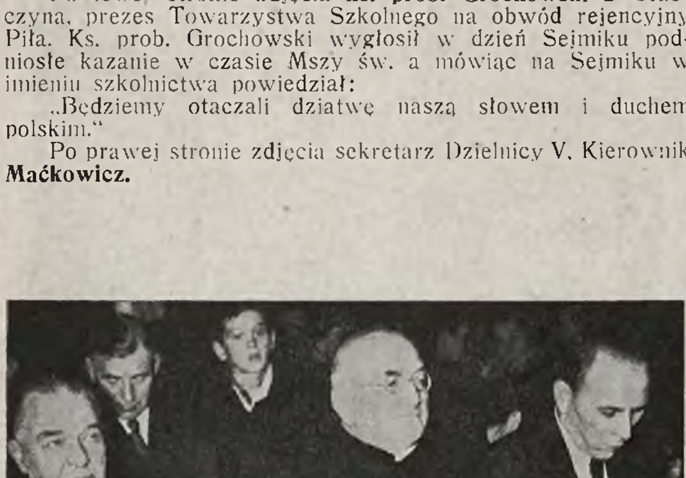
Zarząd Dzielnicy V Związku Polaków w Niemczech.

Ks. Patron dr. **Bolesław Domański,** prezes Zw. Polaków w Niemczech i Dzielnicy V przemawia.

Po lewej stronie zdjęcia **ks. prob. Grochowski z** Głubczyna, prezes Towarzystwa Szkolnego na obwód rejencyjny Piła. Ks. prob. Grochowski wygłosił w dzień Sejmiku podniosłe kazanie w czasie Mszy św. a mówiąc na Sejmiku w imieniu szkolnictwa powiedział:

„Będziemy otaczali dziatwę naszą słowem i duchem polskim."

Po prawej stronie zdjęcia sekretarz Dzielnicy V, Kierownik **Maćkowicz.**



Siedzą od lewej: Ks. prob. **Paszke** z Sławianowa, ks. prob. **Sobierajczyk** z Wielkiego Buczka.

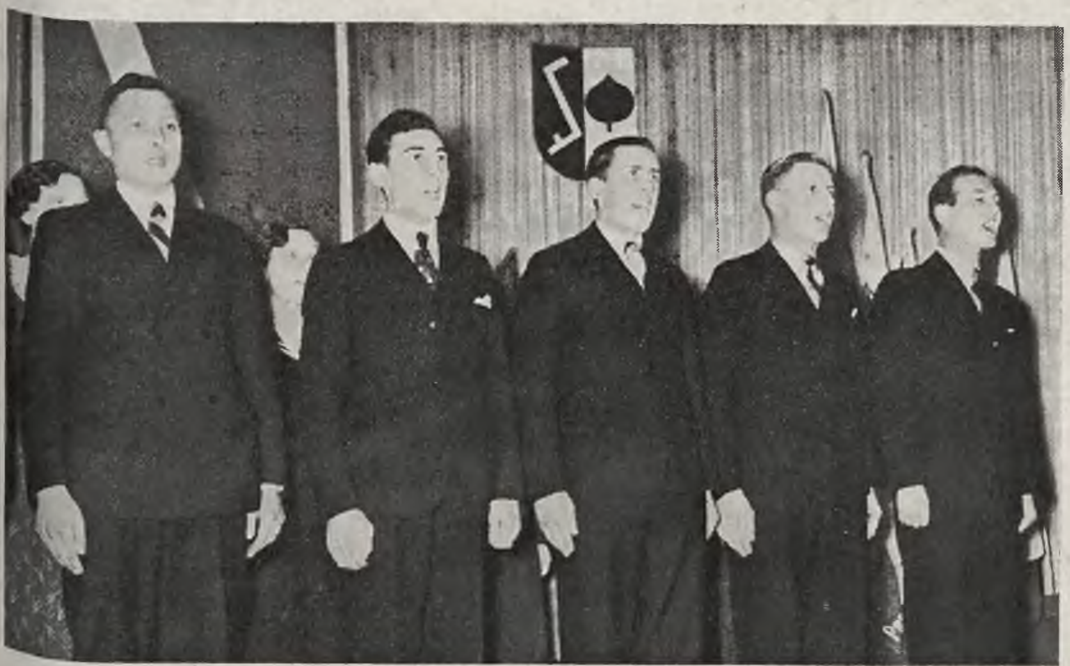
Ks. Sobierajczyk przemawiał na Sejmiku w imieniu duchowieństwa polskiego na Pograniczu:

„Człowiek składa się nie tylko z ciała ale i z duszy. Związek Polaków w Niemczech walczy dla duszy Ludu Polskiego w Niemczech. Cześć za to naczelnej naszej organizacji."



Policz te serca, co na Pograniczu, Powiślu, Warmii, Mazurach, Śląsku, Westfalii i w Berlinie w takt wiary biją. To nasze szeregi!

Oto jesteśmy! Bracia spod znaku Rodła!
Jednością silni idziemy do celu!
I wspólnie do walki stajem!



„Trudom i burzom nadstawiamy czoło — my młodzi!“



Gospodarz **Zblewski** z Podstolina Dzielnica IV (Prusy Wsch.): „Polacy na Ziemi Malborskiej zawsze są z wami.“



Kierownicy dzielnic wychodźczych **Michał Wesołowski** (Dzieln. III) i **Paweł Ledwolorz** (Dzieln. II) pozdrawiają Braci na Ojcowiźnie.



Dyr. Lemańczyk (Bank Słowiański Berlin): „Praca gospodarcza Polaków w Niemczech prowadzona jest w duchu społecznym.“



Ks. Józef Styp-Rekowski Kierownik Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech: „Duch silniejszy jest od materii. Duch polski jest nieśmiertelny!“



Józef Kałus prezes Dz. III mówi: „Polacy spod znaku Rodła u Was na Ojcowiźnie i u nas na Westfalii nigdy nie zaginą.“
Julian Malewski, przedstawiciel Prus Wschodnich powiedział: „Jesteśmy Braćmi jedną ideą zespoleni.“



Młodzi Polacy **Mikołajczak** z Westfalii i **Lubomirski** z Prus Wschodnich mówią: „Młodzież na wychodźtwie zawsze będzie polska“ — „W walce o Polskość jak stal wyhartowani być chcemy“.



„Idziemy Ojców śladamy...”



Chór zakrzewski wykonał pieśni.



Marianna Masselowa
mówiła za wszystkie Matki - Polki: „Cieszymy się, że pod znakiem Rodła zebrały się dzieci nasze...“



Henryk Jaroszyk:
„Odwdzięczymy się wierną służbą i zdwojoną pracą.“



Delegaci Ziem Pogranicza na walnym zebraniu.



Edmund Styp-Rekowski (Harcerstwo):
„Dzielna i odważna jest młodzież spod znaku Rodła.“



Paweł Betański z Werska:
„Nam sportowcom walka weszła w krew!“



Janikowski z Lubieniec:
„My młodzi na Kaszubach jesteśmy tak samo Polakami jak Wy Ojcowie nimi jesteście.“



Jan Marszałkowski
za nauczycieli Ziemi Złotowskiej:
„Wychowujemy młode pokolenie wierzące w Boga i siły Narodu Polskiego.“



Michał Zdrenka z Zakrzewa
„Nie ustaniem, aż Sprawę Wygramy!“



Jan Kocik
za spółdzielców w Złotowie:
„Złączeni w Związku Polaków jesteśmy siłą!“



Ryngwelski z Ugoszczy:
„My Polacy na Kaszubach dajemy się na wytrzymanie.“



Roman Kołodziej - „Rolnik“ w Złotowie:
„Gospodarze z ufnością współpracują z Rolnikami.“



Marta Kowalska ze Świętej:
„My młode Polki, świadome jesteśmy posłannictwa jakie kobieta Polka w Niemczech spełnić ma...“



Leon Kamiński
z Osówki za „PR“ męskie:
„Nie odstąpimy ani piędzi ziemi...“



Maria Kubacka
(Kongregacje): „Zapatrzone w piękne wzory niewiast polskich prowadzimy zbożne dzieło wychowania młodych Polek.“





Waleska Herudajówna
(„PR“ żeńskie):
„Przyrzekamy Ojcom naszym, że będziemy dobrymi i dzielnymi gosposiami.“



Stanisław Horst:
„Młodzi na Pograniczu idą śladami Ojców...“



Feliks Boryczka
— prezes kół absolwentów szkół rolniczych — mówił za wszystkich kolegów młodych rolników.

Bezpłatny dodatek do naszych gazet. Druk: „Gazeta Olsztyńska“ - Olsztyn (Allenstein).

Fot. (42) — Al. Kraśkiewicz - Berlin